

INDEKS 38 47 98  
ISSN 1232 - 8588

# Tanew

Nr 29 (287)  
ZIMA  
2017

Kwartalnik  
Biłgorajski



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Miasto • Ziemia • Przedsiębiorczość • Dobro wspólne • Dziedzictwo • Kultura



**"Kopernik" -  
Stefan Knapp**

# Podsumowanie roku 2016 w sporcie i kulturze



## Wstęp

Stefan Szmidt

## Mój Biłgoraj

## 4 Henryk Wujec

O studniówkach 60 temu i o...

## Dominikańskie listy z Lublina

## 6 o. Tomasz Dostatni

Codzienne uwagi...

## Reportaż

## 8 Adam Sikorski

W gnieździe ognistego potwora

## Dobro wspólne

## 10 Marek Szubiak

999 zawsze z pomocą

## 16 Andrzej Czacharowski

Stefan Knapp - między wschodem a zachodem

## 24 Michał Czacharowski

Knapp Day w Olsztynie

## Tradycja, historia, obyczaje

## 14 Piotr Flor

Elektrownia Miejska - nasza duma

## 21 dr Adam Balicki

Kilka refleksji na temat Powstania Zamojskiego

## 22 dr Dorota Skakuj

150. rocznica utworzenia powiatu biłgorajskiego

## 31 Wiktoria Klechowa

W poszukiwaniu nie tylko Ameryki

## Kultura

## 18 Halina Ewa Olszewska

Warto pamiętać o Leśmianie

## 26 dr Dorota Skakuj

Z księgarskiej półki

## 28 Tomasz Karolczak

Dlaczego nazywasz się Białoruś...

## 34 Ernest Bryll

Wiersze

## Felieton

## 32 Piotr Wojciechowski

Rogatywka z lilijki

Drogi Panie

Być może zastanawiają się Państwo dlaczego okładkę zimowego numeru Tanwi wypełnia Mikołaj Kopernik na portrecie, który jest dziełem Stefana Knappa podarowanym przez niego przed laty biłgorajskiej szkole. Postać Stefana Knappa światowej sławy artysty-plastyka, jego barwną biografię przybliży Andrzej Czacharowski pisząc: „... Kiedy odrzuci się aspekt martyrologiczny autobiografii Stefana Knappa i raczej potraktuje jego życie, jako wielką przygodę, którą on sam chciał przeżyć to jego książka „Kwadratowe Słońce” staje się wielką nauką dla młodego człowieka z wyprawy życia”

Nowy numer Tanwi to także wspomnienie studniówek sprzed ... 60 lat, które przywołuje Henryk Wujec. Jednak nie studniówkami „stoi” ten tekst to jedynie pretekst do przypomnienia lat, kiedy to w Polsce kończył się stalinizm.

Myślę, że jak zwykle zaciekawi Państwa także tekst o. Tomasza Dostatniego „Codzienne uwagi..”

„Warto pamiętać o Leśmianie” jak pisze Halina Olszewska zwłaszcza, że w roku 2017 przypada 140. rocznica śmierci poety, uważanego „przez wielu za genialnego” a niewiele wie, że przez kilkanaście lat swojego życia mieszkał na Zamojszczyźnie- w Hrubieszowie i Zamościu.

„Misja to szczególna, czy zwykła praca ratowników?” pyta Marek Szubiak przedstawiając na łamach tego numeru dzieje ratownictwa medycznego w naszym powiecie. Tomasz Karolczak opowiada o wyjeździe Grupy Folklorystycznej Pokolenia z BCK na festiwal „Białe Skrzydła” do Mołodeczna na Białorusi.



W Tanwi nie może zabraknąć reportażu Adama Sikorskiego, który kolejny raz odkrywa zapomniane karty historii, zabierając naszych czytelników do Twierdzy Przemyskiej. Nie mogliśmy pominąć tak ważnej daty, jaką jest 150. rocznica utworzenia powiatu biłgorajskiego, o czym przypomina Dorota Skakuj. Adam Balicki powraca do kolejnej ważnej daty z historii naszego regionu, jaką jest Powstanie Zamojskie.

Co łączy nasze miasto np. z Sanokiem? Talent jednego człowieka inż. lwowskiego Stanisława Szafnickiego, dzięki któremu w Biłgoraju stanęła przed laty pierwsza elektrownia miejska. O tym nieprzeciętnie utalentowanym człowieku opowiada Piotr Flor.

Polecam Państwu wszystkie nasze artykuły, milej lektury życząc!

Stefan Szmidt

Wydawca:  
Biłgorajskie Centrum Kultury  
Dyrektor:  
Stefan Szmidt  
Adres: 23-400 Biłgoraj  
ul. Kościuszki 16,  
tel./fax 84 686 04 15,  
tel. red. 84 686 33 70  
e - mail: [btb.redakcja@lbl.pl](mailto:btb.redakcja@lbl.pl)  
[www.bck.lbl.pl](http://www.bck.lbl.pl)

Dział Medialny:  
Szef działu-red. naczelny:  
Gabriela Figura  
Red. wydania:  
Anita Maińska

Skład graficzny:  
Jarosław Szozda

Marketing i reklama:  
Jarosław Szozda (BTK)  
Tel. 84 686 33 70  
e - mail: [btb.reklama@lbl.pl](mailto:btb.reklama@lbl.pl)

Druk:  
DRUKARNIA  
ATTYLA  
22-400 Zamość  
ul. Partyzantów 61  
tel. +48 84 638 60 00

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.



Jeden z trzech portretów (emalia na blaszce) Mikołaja Kopernika namalowany przez Stefana Knappa w rocznicę pięćsetnych urodzin astronoma, podarowany w 1973 roku miastu Biłgoraj. Od 1979 roku znajduje się w biłgorajskim liceum Fot. Robert Lazar

## Henryk Wujec



Urodził się w Podlesiu koło Biłgoraja w rodzinie chłopskiej. Jako jedyny z całej wsi poszedł na studia, zarażony miłością do fizyki przez biłgorajskiego nauczyciela Adama Rotenberga. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, członek KOR-u.

Sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, poseł na Sejm z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Unii Demokratycznej i Unii Wolności, a także wiceminister rolnictwa.

W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja. Od 2010 roku jeden z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

Hm... pomyślałem, to ciekawy pomysł, ale może nie tylko o studniówkach, ale szerzej o klimacie tamtych lat. Zwłaszcza, że my w 1957 roku (nasza matura) nie mieliśmy studniówki, w ogóle nie mieliśmy studniówek, nie wiem, od którego roku zaczęły się w Liceum Ogólnokształcącym w Biłgoraju studniówki. Kto pamięta?

Do matury nauczyliśmy się intensywnie, baliśmy się jej: egzamin pisemny i ustny z polskiego i matematyki, ustny z historii i ustny z wybranego przedmiotu, ja zdawałem z fizyki. Maturę zdałem szczęśliwie, a po maturze był pożegnalny bal ze szkołą, z koleżankami i z kolegami, ale balu nie bardzo pamiętam.

Za to pamiętam rok 1956 i rok 1957, bo tak jak w roku 1989 skończył się komunizm w Polsce, tak wtedy skończył się stalinizm w Polsce.

Był to ustrój bardzo represyjny, wiele osób zostało uwięzionych, zwłaszcza tych, którzy walczyli z hitlerowskim najeźdźcą w szeregach Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, wiele osób zostało skazanych na karę śmierci. Ale w marcu 1953 zmarł Stalin, a w rok po jego śmierci rozpoczął się w Związku Radzieckim proces stopniowej odwilży, który w lutym 1956 r doprowadził do sławnego referatu Nikity Chruszczowa (I sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego) wygłoszonego na XX Zjeździe KPZR, kiedy to Chruszczow potępił zbrodnie stalinowskie, był to szok dla całego komunistycznego świata. Echa tych wydarzeń dobiegały także do Biłgoraja, ale wiedzieliśmy bardzo mało, nie było wtedy telewizji, i radio było rzadkością, na

## O studniówkach 60 lat temu i o ...

**Drodzy Czytelnicy, chciałbym pisać tak, by to co znajdzie się na stronach „Tanwi” zainteresowało Was, nie chciałbym pisać tylko o tym, co interesuje mnie.**

**Zapytałem się Pani Redaktor Gabrysi z „Tanwi”, co sugeruje? Dostałem odpowiedź, że Biłgoraj żyje studniówkami, więc może nawiązać do naszych studniówek sprzed lat.**

**Uwaga, uwaga...sprzed 60 lat!!**

mojej wsi w ogóle nie było prądu. Właśnie w marcu 1953 roku podłączono naszą wieś do powiatowej sieci radiowęzłowej, co oznaczało, że w każdej chałupie był głośnik, zwany przez nas kołchoźnikiem, a z nadajnika w Biłgoraju emitowano taki sam program na cały powiat, przeważnie był to I program radiowy. Ja mogłem głośnik tylko ściszyć lub pogłościć, nie mogłem zmienić programu. Ten nowy cud techniki bardzo nas na początku rozczarował, bo przez cały miesiąc szła jedynie muzyka żałobna nakazana po śmierci Stalina.

W czasie tego XX Zjazdu w 1956 zmarł nagle w Moskwie Bolesław Bierut, I sekretarz PZPR, wrócił do Polski w trumnie, i znowu w kołchoźniku szła tylko muzyka żałobna, ale tym razem krócej. Na miejsce Bieruta został nominowany Edward Ochab, a w Polsce wydarzenia zaczęły toczyć się lawinowo. W czerwcu 1956 w Poznaniu robotnicy zastrajkowali i wyszli na ulicę, władze użyły przeciw nim czołgów, wojsko strzelało do robotników, premier Józef Cyrankiewicz oświadczył 29 czerwca w Poznaniu: „...który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie...”.

O samych wydarzeniach nie wiedzieliśmy jednak prawie nic.

Dopiero w lipcu, gdy jako uczniowie klasy przedmaturalnej zostaliśmy wysłani w lasy parczewskie budować Kanał Wieprz-Krzna, przyjechał do nas jakiś propagandzista partyjny z Lublina i opowiedział więcej o tym, co stało się w Poznaniu, widać było, że jest bardzo przestraszony tym, co się wydarzyło.

W październiku 1956, gdy byliśmy w klasie 11., maturalnej,

dowiedzieliśmy się, że Edward Ochab został odwołany z funkcji I sekretarza PZPR, a na jego miejsce powołano Władysława Gomułkę, wcześniej więzionego przez Bolesława Bieruta. Z więzień zwalniano prześladowanych AK-owców, prasa zaczęła pisać swobodniej, chodziłem do Biblioteki Miejskiej w Biłgorajskim Domu Kultury czytać warszawskie tygodniki, zwłaszcza „Po prostu”, który był najodważniejszy. Dyrektor Liceum Wawrzyniec Dyrka prowadził z nami lekcje wychowania obywatelskiego, które przestały być drętwe, raz przedstawił nam na lekcji studenta, który przyjechał z Lublina i poinformował, że ZMP (Związek Młodzieży Polskiej) został rozwiązany, a w jego miejsce powstają inne związki młodzieżowe. Wysłannik z Lublina zachęcał nas do wstąpienia do tworzącego się Rewolucyjnego Związku Młodzieży. Do szkoły wróciła, zlikwidowana po aresztowaniu Prymasa Wyszyńskiego, nauka religii w szkole. Prymas Wyszyński został zwolniony z internowania także w październiku 1956 r i później nawoływał naród do zachowania spokoju, gdyż wszyscy bali się interwencji radzieckiej, która dotknęła Węgry w listopadzie 1956.

W takim klimacie przygotowaliśmy się do matury. Cały kraj ogarnięty był nadzieją na demokratyzację panującego reżymu i na większą wolność w prasie, radiu i wydawnictwach. Tak rzeczywiście działo się w końcu 1956 roku i w pierwszej połowie 1957 roku. W „Po prostu”, w miejskiej bibliotece, czytywałem ostatnią stronę, zatytułowaną Mowa Trawa, w której kpiono z języka propagandy komunistycznej i z różnych absurdów socjalistycznego ustroju, a w środku

były sążniste filozoficzne teksty Leszka Kołakowskiego, których ni w ząb nie rozumiałem, ale wiedziałem, że są bardzo odważne i krytyczne w stosunku do dyktatorskich rządów i dogmatycznego marksizmu. Gomułka wycofał się z programu kolektywizacji polskiej wsi, czym kupił sobie poparcie ludności wiejskiej, a w pierwszych latach po październiku nie walczył z Kościołem, co zostało przyjęte z ulgą przez całe społeczeństwo.

Ale już w październiku 1957 „Po prostu” zostało zamknięte i Gomułka wrócił do wypróbowanych autorytarnych metod.

To wtedy został praktycznie wypracowany w PRL-u „realny socjalizm”, model ustroju, w którym pełni władzy ma I Sekretarz Partii, Sejm jest fasadowy z podporządkowanym Partii Marszałkiem, Przewodniczący Rady Państwa jest marionetką (dowcip z tamtego czasu: Dlaczego Aleksander Zawadzki jest Przewodniczącym Rady Państwa? Bo w Polsce Ludowej każdy obywatel może być Przewodniczącym Rady Państwa), Premier wykonuje partyjne polecenia, media uprawiają partyjną propagandę, cenzura nie pozwala na swobodną wymianę myśli, prokuratura podporządkowana jest partyjnej władzy, a obsadzanie wszystkich urzędów podlega tzw. nomenklaturze, co praktycznie oznacza awansowanie partyjnych aktywistów lub krewnych i znajomych. Ten wypróbowany, PRL-owski model, chętnie wciela teraz w życie partia rządząca. Na szczęście są różnice, w Parlamencie są opozycyjni posłowie i senatorzy, oprócz rządowych są media niezależne, z którymi wprawdzie władza walczy, ale nie ma cenzury, sądy są niezawisłe, a samorządy terytorialne nie podlegają centralnej władzy, ale oczywiście „dobra zmiana” nad tym już pracuje, o czym głośno w niezależnych mediach.

Tak więc drodzy czytelnicy zaczęliśmy od studniówek sprzed lat sześćdziesięciu, których wtedy nie było (tzn. studniówek, nie lat), a skończyliśmy na czasach współczesnych, kiedy mamy nie tylko piękne studniówki, ale także „dobrą zmianę”. Wiele się zmieniło, ale jak widać niektórym tęskno do tamtych czasów.

Żeby jednak tak tęskno nie było, bo coś udało nam się uratować, tradycyjnie chciałbym zacytować

choć jeden wiersz z zupełnie innej epoki, nieco zapomnianego wielkiego artysty, który, w pewnym sensie, opisując piękno swojej wsi Konstantinowo w guberni riaziańskiej opisał także piękno naszych podbiłgorajskich, nadtanwiańskich wsi.

Wtedy, gdy 60 lat temu szykowaliśmy się do matury też mogła być tak piękna zima i mogło być jak w wierszu, pisanym przed 100 laty. Posłuchajmy 23-letniego Sergiusza Jesienina w tłumaczeniu Zbigniewa Dmitrocy, poety mieszkającego niedaleko nas w Niewirkowie k. Żółkiewki, znającego nasze wschodnioeuropejskie pejzaże:

\* \* \*

*W pierwszym śniegu brodę  
o wieczorze,*

*W moim sercu konwaliowa moc.  
Niczym świeczkę nad drogą  
w przestworze*

*Zaświeciła modrą gwiazdę noc.*

*W gąszczu wichur to czy kogut  
woła?*

*Czy spowija mnie światło, czy  
mrok?*

*To być może nie zima dokola,  
Lecz labędzie przysiadły wśród  
łak.*

*Piękna jesteś, o równino biała!  
Moją krew rozgrzewa lekki  
mróz!*

*Jakże chce się przycisnąć do  
ciała*

*Obnażone piersi smukłych  
brzoź.*

*O ty leśna głuszo niezmacona!  
Oradości ośnieżonych niw!...  
Jakże chce mi się zamknąć  
ramiona*

*Nad biodrami drzewnianymi iw.  
(1918)*



Było...

#### Fundacja z Fredrą na scenie BCK

W listopadzie 2016r., w Biłgorajskim Centrum Kultury atrakcją był spektakl „Śluby panięskie” Aleksandra Fredry, inaugurujący Jubileusz 20-lecia Fundacji KRESY 2000. Popularna sztuka, której akcja rozgrywa się w dziewiętnastym wieku. Tym razem na scenie w reżyserii i inscenizacji Stefana Szmidta i Alicji Jachiewicz, w nieco unowocześnieonej formie przedstawia perypetie miłosne bohaterów, pod nazwą ŚLUBY PANIENSKIE czyli - MAGNETYZM SERCA. Niezmiennie bawi dziewczęca naiwność Anieli i Klary, które na przekór sobie ślubują „nienawidzić ród męski, nigdy nie być żoną”.

Zakochani w nich młodzieńcy, Gustaw i Albin, jednak skutecznie przelamują słowa przysięgi dziewcząt. Wspierają ich w tym Pani Dobrońska i Stryjaszek Radost. Znakomita reżyseria i doborowa obsada aktorska zapewniły widzom wspaniałe doznania artystyczne. Sztukę grano wielokrotnie, także specjalnie dla uczniów szkół.

W przedstawieniu wystąpili: Aniela Magdalena Maścianica, Klara - Natalia Matuszek, Gustaw Damian Kret, Albin Robert Kuraś, Jan - Andrzej Kobielski oraz Pani Dobrońska Alicja Jachiewicz i Radost Stefan Szmidt.

Ponadto przy spektaklu pracowali: Magdalena Chojnacka asystent reżysera, inspicjent. Technika sceniczna: Andrzej Klucha, Andrzej Kobielski, Monika Kryczka. Światło Tomasz Falandysz. Dźwięk Andrzej Chołyst.

#### Kazimierz Paterak Starosta Biłgorajskim

We wtorek, 10 stycznia, podczas obrad sesji Rady Powiatu, przyjęta została rezygnacja Mariana Tokarskiego z funkcji Starosty Biłgorajskiego. Radni na tej samej sesji wybrali nowego starostę oraz Zarząd Powiatu. Samorządem Powiatu Biłgorajskiego kieruje od dziś Kazimierz Paterak, dotychczasowy Przewodniczący Rady. Funkcję Przewodniczącego Rady pełni Piotr Majcher. Wicestarostą wybrany został Jarosław Piskorski, a Etatowym Członkiem Zarządu Jarosław Lipiec. Skład Zarządu uzupełnili także Alfred Sobótka i Jerzy Krasoń.

Uchwałę o rezygnacji starosty poparło 15 radnych, 8 wstrzymało się od głosu. Wcześniej, jeszcze przed głosowaniem, Henryk Paska w imieniu radnych Klubu PiS stwierdził, iż radni opozycji nie będą brali udziału w głosowaniu.

Radni wybrali też nowego przewodniczącego rady, ponieważ dotychczasowy zrezygnował w związku z objęciem funkcji starosty. W głosowaniu 18 głosów za, wstrzymujących 4, nowym Przewodniczącym Rady Powiatu w Biłgoraju został Piotr Majcher.

## o. Tomasz Dostatni



- dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcjonista, prezes Fundacji "Ponad granicami". Jest autorem kilkudziesięciu programów telewizyjnych z cyklu "Rozmowy w drodze".

Publikuje w prasie świeckiej i katolickiej. Pełnił funkcję dyrektora Wydawnictwa W drodze. Ostatnio wydane książki: „Zza bramy klasztoru”, „Przekraczać mury”, z Szewachem Weisssem „W dwóch światach” oraz po czesku rozmowy z arcybiskupem Pragi Dominikiem Duką „Tradice, která je výzvou” wspólnie z Jaroslavem Šubertem, i rozmowy z Tomášem Halíkiem „Smířena rýnnost”. Mieszkał przez 5 lat w Pradze.

### Ukraina - budujemy mosty, burzmy mury

Współczesna ukraińska literatura, można też powiedzieć, młoda - choć nie tylko - ukraińska literatura, jest już dobrze obecna w polskim tłumaczeniu. Warto do niej sięgać, aby poznać co za naszą granicą piszą tacy ludzie jak: Andrij Lubka, Andrij Bondar, Sofija Andruchowycz, Serhij Żadan, Wasyl Machno, Mykoła Riabczuk, Jurij Andruchowycz, czy Ołeksandr Bojczenko. W ostatnim czasie sam przeczytałem trzy książki, na które bardzo bym zwrócił uwagę.

Powieść **Lubki** „Karbid” - czyta się jak wielką przygodową rzecz, o Ukrainie, jej kontrabandzie, i idei podziemnego tunelu pod ukraińsko - węgierską granicą. Przygoda goni przygodę, a kreślone portrety bohaterów to mały przyczynek do psychologicznego obrazu ludzi dzisiejszych. Z krwi i kości. **Bojczenko** - „50 % procent racji”, to felietony jak ze Zoszczenki. Pełne humoru, sarkazmu, dystansu do wszystkiego, z puentą, która zawsze zaskakuje. Ale znowu, to dzisiejsza Ukraina, z jej codziennością tak genialnie, nie boję się tego słowa uchwyconą i zapisaną chwilą czasu obecnego.

I **Wasyl Machno** - „Express 'Venezia', coś na kształt eseju biograficznego z elementami powieści i reportażu. Czortków, Tarnopol, to dla dominikanina polskiego nie obce nazwy. Ale głównie odnajduję tam pokoleniową solidarność ponad sowiecką granicą. Machno jest moim rówieśnikiem. Czyta się go jakby sięgając obficie do własnej pamięci z lat dzieciństwa i młodości.

A wszystkie te książki są tłumaczone przez niezmordowanego Bohdana Zadurę (też przez jego syna Marka Bojczenko).

## Codziennie uwagi...

Dzisiaj, co raz częściej jesteśmy obecni w przestrzeni wirtualnej. Sieć internetowa staje się wszędobylska. Dlatego warto czasami wyjść z sieci i pojawić się też w papierze. Tak czyniąc, dzielę się w Tanwi kolejnymi swoimi zapiskami z bloga: [dominikanie.pl](http://dominikanie.pl).  
**Dobrej lektury.**

Dobrze jest poznawać literaturę najwyższej próby, gdy wkóło pełno złych emocji powraca w związku z polsko - ukraińskimi relacjami. I jeszcze z najnowszej refleksji Adama Michnika w tym temacie: „Są wśród nas tacy, którzy obalają mur berliński, i tacy niemądrzy i tchórzliwi - którzy budują mur antyukraiński. Ale my - demokraci polscy i ukraińscy uparcie będziemy budować most porozumienia i pojednania. Wbrew nienawiści i głupocie”. Nic dodać, nic ująć. Budujemy więc mosty, a burzmy mury. Literatura, kultura, religia są do tego dobrym, i wskazanym narzędziem.

„Polska dla Polaków”  
Mieliśmy często kompleks, pytając samych siebie, czy już jesteśmy z powrotem w Europie. Teraz z dumą możemy powiedzieć tak, już tam jesteśmy. W Europie biją cudzoziemców - i u nas także. Przypominamy czasami, że Polska była państwem bez stosów, że tolerancja religijna przyciągała „heretyków” różnej maści, którzy w Polsce się chronili. Że Żydzi wybrali nasz kraj, uciekając przed pogromami, z zachodu i wschodu. Że polski król podkreślał, że nie jest panem ludzkich sumień. Oczywiście, bywało potem też inaczej i znacznie gorzej. Lecz teraz potrzeba bić na alarm i postawić sobie pytanie, co możemy zrobić, aby hasło Polska dla Polaków, znowu stało się haniebnym, gdy ktoś je wykrzykuje w metrze w twarz, Bogu ducha winnym, przestraszanym cudzoziemkom. To nie jest przypadek pojedynczy jak chcą ci, którzy to bagatelizują. Obcy są obrażani, pobici (Poznań - Syryjczyk, Warszawa - profesor, gdy mówi po niemiecku).

Wydaje mi się, że trzy grupy ludzi muszą w zdecydowany sposób na to zjawisko odpowiadać. Władza, szkoła i Kościół. Reakcje władz, wszelkiego szczebla są nieadekwatne. Nie ma odciążenia się od rasistowskich zachowań. Tak, to jest przede wszystkim rasizm. I głupota. Szkoła powinna wprowadzać od najmłodszych klas, wychowanie do tolerancji i uczyć

bycia nieobojętnym gdy pojawia się agresja. Kościół powinien reagować szybko, tak jak abp Gądecki po pobiciu Syryjczyka w Poznaniu, czy odcinając się od nacjonalizmu uzasadnianego chrześcijaństwem. Ale także w kazaniach, publicyście i katechezie szkolnej trzeba przypominać o różnorodności i dialogu. I zawsze potępiać rasizm. Także, gdy występuje we własnych szeregach. Tak jak abp prymas Wojciech Polak i nasz Maciej Zięba w Krynicy, gdzie jasno powiedzieli, że w chrześcijaństwie nie ma miejsca na nacjonalizm, uzupełnię, rozumiany jako postawy rasistowskie. To jest nie tylko herezja dla chrześcijan, ale też czyste pogaństwo. No cóż, politycy kokietują nacjonalistów i tych głoszących hasła Polska dla Polaków, bo wykalkulowali, że im się to opłaca. Szkoda, że wypuszczając tego dzina z butelki zapominają, że ta zabawa zawsze kończy się tragicznie. Dlatego raz jeszcze apeluję do ludzi władzy, ludzi szkolnictwa i ludzi Kościoła - zmieniamy postawy własne i tych na których mamy wpływ. A do zwykłych obywateli, gdy jesteśmy świadkami rasistowskich zachowań nie bądźmy obojętni.

### Żyj z biednymi zamiast mówić o biednych - Franciszek

Co zostało po wizycie papieża Franciszka w Polsce, jaką zostawił nam lekcję do odpracowania? Jakie są prawdziwe zadania dla nas, chrześcijan, katolików?

Przychodzą mi na myśl dwa słowa: bliskość i czysta Ewangelia. O bliskości mówił Franciszek polskim biskupom w katedrze na Wawelu. W kontekście pytania o to, jak żyć i jak być duszpasterzem w świecie współczesnej kultury liberalno-ateistycznej. I konkretnie w Polsce - jak to sformułował abp Marek Jędraszewski - gdzie mamy do czynienia z głęboką konfrontacją, ogromną walką między wiarą w Boga a takim myśleniem i stylem życia, jakby Bóg nie istniał.

Franciszek zaproponował inne podejście niż walka i konfrontacja. Mówił o bliskości z ludźmi na co dzień. Co mógłbym zaproponować? - pytał. I od razu dodawał: - Przychodzi

mi na myśl, ale sędzę, że to jest praktyka Ewangelii, gdzie zawarte jest nauczanie Pana, bliskość.

Tak, konkretność, bliskość, dotknięcie, uczynki miłosierdzia, co do duszy jak i co do ciała. Bycie z ludźmi potrzebującymi, chorymi, starymi, opuszczonymi, niepełnosprawnymi, uchodźcami, wszystkimi, którzy żyją na jakimkolwiek marginesie. Są przez innych odrzucani za swoje poglądy, sposób życia czy życiowe wybory. Chrześcijanie mają być dla drugich, którzy może w danej chwili życiowej nie potrafią sobie poradzić. Bo spotkało ich jakieś nieszczęście. Budowanie więzi poziomych tak, aby nikt nie czuł się samotny.

Ktoś powie: idealizm. A ja mówię: maksymalizm ewangeliczny. Odczytywanie Ewangelii w konkretne problemy codzienności. I takie naśladowanie Chrystusa, aby maksymalnie postępować jak On. Ze wszystkich swoich sił i możliwości.

\*\*\*

I tutaj pojawia się to drugie słowo: czysta Ewangelia. Niedawno TVN 24 wyemitowało bezprecedensową rozmowę Brygidy Grysiak z papieskim jałmużnikiem, Polakiem z Rzymu, abp. Konradem Krajewskim. Wydaje się, że rozumie się on z Franciszkiem jak syn i ojciec, w tym najlepszym ujęciu rodzinnych relacji. Rozumieją się bez słów, gdy, jak to inni podkreślają, wielu Franciszka po prostu nie rozumie lub nie chce zrozumieć. - Myśl o Kościele, tak jak ja usłyszał ks. Krajewski w drodze na poprzednie Światowe Dni Młodzieży w Rio. Żyć z biednymi, a nie mów o biednych.

Franciszek nie przeprowadza rewolucji, on jest czystą Ewangelią jak echo powraca w tej rozmowie. Co by zrobił Jezus w danej sytuacji - to jest zapisane w Ewangelii, a Franciszek idzie za tym myśleniem. Bez kalkulacji, radykalnie. Nie kupuj biednym jedzenia, ty jedz z nimi. - Franciszek mówi czystą Ewangelią, dlatego go nie rozumieją - powtarza papieski jałmużnik. On sam zamieszkał w dwóch pokojach, dawnym magazynie, na zapleczu swego biura, a mieszkanie oddał bardziej potrzebującym.

Słyszymy w rozmowie, choć to nie ostra krytyka, że księża mają kłopot z myśleniem Franciszka, bo to czysta Ewangelia właśnie. Na pytanie o uchodźców, że nie chcemy pomagać, że się obawiamy, mówi wprost: Zapraszam na wyławianie ciał z morza, skoro pomagają nie chcemy.

Czysta Ewangelia - wydaje się, że

to oczywisty program dla chrześcijan, ale coś nam stale przeszkadza. To coś nosimy w sobie. Podziały, krytykę, która burzy zamiast oczyszczać. Mamy w sobie jakiś gen niszczyliński. Może zbyt dużo kalkulacji, biurokracji i źle rozumianej polityki, która nie buduje dobra wspólnego, tylko partyjne wyrachowanie, aby być u władzy.

Na początku czerwca jeden z arcybiskupów mówił mi o przygotowywanych „korytarzach humanitarnych”, które miałyby służyć temu, by przyjmować w Polsce uchodźców. Kościół się zaangażował. Rozpoczęły się konkretne przygotowania i praca. A teraz abp Stanisław Gądecki mówi, że MSZ i MSW stwierdziły, iż nie da się tego przeprowadzić. Niestety, oceniam to jako czyste wyprowadzenie w pole: zapewnienia przed wizytą Franciszka, a dziś już można po cichu powiedzieć: nie.

„Czarny protest” kobiet pokazał, że siła tkwi w emocjach. Wielu się go przestraszyło. A chodziło tu nie tylko o prawo do aborcji, ale także o generalne wyrażenie sprzeciwu i bezradności.

Debata o prawie do życia powraca i będzie powracała. Stanowisko Kościoła katolickiego jest jasne, ale sposób komunikacji i empatia w przypadkach granicznych to znowu nakaz Ewangelii. A bycie blisko ludzkiej tragedii to bycie blisko człowieka. Zawsze trzeba być z potrzebującym pomocy, bez względu na to, jak by się oceniało jego poglądy czy decyzję. Bo jeśli nie my, chrześcijanie, będziemy z drugim człowiekiem w takich sytuacjach, to kto?

Bliskość i czysta Ewangelia. To program dla Kościoła w Polsce. Papież Franciszek pozostawił swoje przesłanie w swoich przemówieniach. Jeśli czytaliśmy Jana Pawła II, to odpracujmy także tę lekcję i wracajmy do tekstów Franciszka. Naprawdę warto.

*Magazyn Gazeta Świąteczna 8-9/10/2016*

### „Wołyń”

Obejrzałem „Wołyń” Wojtki Smarzowskiego. I przypomniały mi się słowa Jana Pawła II, gdy wybuchła wojna, interwencja w Iraku, że każda wojna to barbarzyństwo. To mógł, tak przekonywująco powiedzieć, ktoś kto sam doświadczył wojny. „Wołyń” nasuwa mi to samo skojarzenie. Wojna to barbarzyństwo. Ten mały skrawek ziemi, Wołyń, i ten polsko - ukraiński konflikt, który z sąsiedzkich, nie łatwych relacji,

doprowadził do czystek o znamionach ludobójstwa Smarzowski pokazał wielobarwnie. Uniknął białe - czarne klisz i stereotypów. Są tam dobrzy i źli Ukraińcy, dobrzy i źli Polacy, jest Holokaust w tle, dobrzy Niemcy i Rosjanie. Jest idylla sąsiedzka i mordy okrutne. Historie rodzinne i te wielkie. Są duchowni rzymsko - katolicki i prawo-sławni. Także greko-katolicki. Ich słowa wypowiedane w świątyniach, są ewangeliczne i podsycające do gwałtów. Widać jak na dłoni, że duchowni mogą być odpowiedzialni i ewangeliczni, a mogą być nacjonalistyczni i nie mądrzy. Ale to znamy też z innych czasów i z innych okoliczności. Świetna muzyka i śpiewy. Świetne zdjęcia i gra aktorska. To wielki film, który w masowej przestrzeni kultury po raz pierwszy mówi o Wołyniu. Szkoda, że reżyser nie rozpoczął opowieści od II Rzeczypospolitej i polskich zachowań rządowych i militarnych wymierzonych brutalnie w ukraiński nacjonalizm. Bo wesele sąsiedzkie polsko - ukraińskie z sielanką, choć w tle z narastającym konfliktem, nie tłumaczy jednak tego co się później wydarza. Oczywiście film, jako dzieło artystyczne się broni sam, ale jeśli opowiada się historię tragiczną, która jednak się wydarzyła, jeśli mówi się to po raz pierwszy, to warto pokazać przyczyny. Filmu nie polecam tym, którzy nie lubią Ukraińców, ani także nie zachęcam do oglądania, tych, którzy uważają, że my Polacy zawsze byliśmy ofiarami. „Wołyń” Smarzowskiego jest bez wątplenia dobrym wstępem do rozmowy w duchu pojednania i budowania mostów a nie murów. Szkoda, że taki film dopiero teraz powstał, gdy rozmowa nasza z Ukraińcami, gdy toczy się wojna na wschodzie Ukrainy, jest trudniejsza, gdyż oni mają inne problemy niż swoje rozliczenie z przeszłością. Ale rozmawiajmy i uczmy się, że używanie siły do niczego dobrego nie prowadzi. A każda wojna to barbarzyństwo. ■



## Adam Sikorski



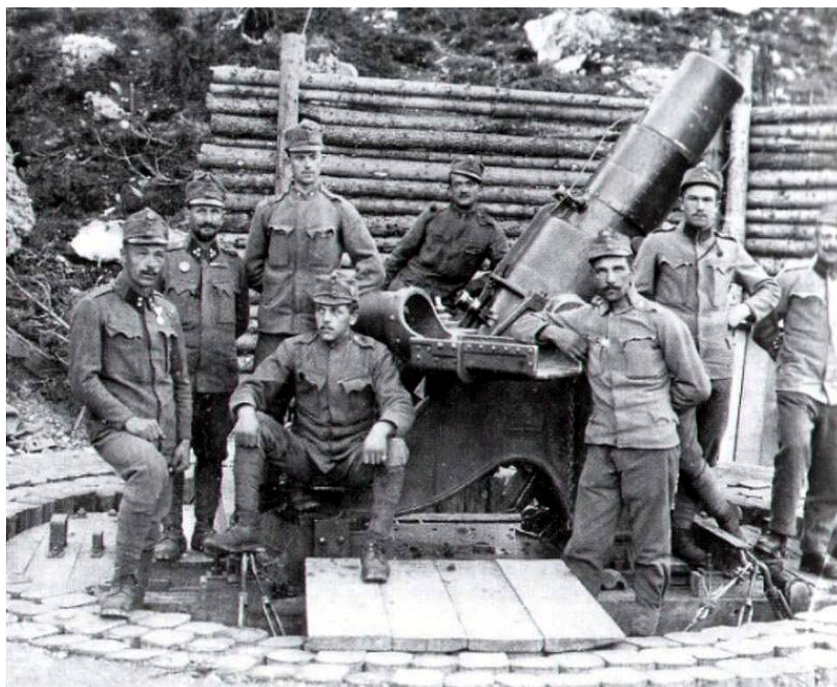
dokumentalista, historyk specjalizujący się w zakresie historii najnowszej. Główny obszar zainteresowań to dzieje żołnierza polskiego w ostatniej wojnie, partyzantka i antykomunistyczny ruch oporu w naszym regionie. Autor cyklu programowych o tematyce historycznej "Było... nie minęło", „Ocalić od zapomnienia”. Jego tryptyk filmowy „Powstanie Zamojskie” został nagrodzony na festiwalu filmów dokumentalnych w Nowym Jorku.

Tyle zostało z „Fortu V a” Białej Doliny, jednego z kilkudziesięciu obiektów obronnych trzema pierścieniami opasujących Przemysł. Dopiero tu, ponad dolinami, można poczuć potęgę tego przedsięwzięcia fortyfikacyjnego, trzeciego co do rozmachu w Europie. 45 kilometrów zewnętrznego obwodu. Wysuwane i obrotowe wieże pancerne. Tysiąc luf armatnich. 130 tysięcy obrońców.

Otwierająca się przed nami za szczytem dolina na zapleczu fortu, na kształt litery V opada ku potokowi i mniej więcej w połowie jej stromizny Jacek Dzik, szef przemyskiej Grupy Badawczej „Kaponiera”, pokazuje lekkie wypłaszczenie gruntu. „To powinno być gdzieś tutaj...” - komunikuje. Owo „to” jest domniemanym stanowiskiem ogniowym ciężkiego moździerza kalibru 240 milimetrów produkcji zakładów Skoda - prawdziwego ogniowego monstrum miotającego pociski o wadze 133 kilogramów. Historycy nie są zgodni, ile ich uczestniczyło w obronie twierdzy i rozrzut opinii jest ogromny, zawierający się między cztery a osiem. I zapewne dopiero badania terenowe, takie jak rozpoczynane dziś przyniosą ostateczną odpowiedź. Robert Kmieć, nasz geofizyk z zespołu programu telewizyjnego „Było...nie minęło”, przygotowuje pole pomiarowe dla profesjonalnego wykrywacza dużej mocy Lorenz, sprzętu jedyne w swoim rodzaju, pozwalającego zbudować mapę elektromagnetyczną badanego terenu. Tam gdzie w ziemi spoczywa metal, na ekranie komputera pojawia się kolorowa plama. Im więcej takich plam, tym poszukiwacz serce bije mocniej. Ale najpierw jest ogromny

## W gnieździe ognistego potwora

Jak wściekły pomarańczowo - czarny szerszeń, Land Rover Defender miota spod kół zdradliwą dla każdego pojazdu mieszankę świeżego śniegu z rozkiszłą gliną i mocą trzylitrowego silnika przeniesioną przez reduktory, zdobywa metr po metrze. "Cywilne" autka skapitulowały już na samym początku polnej drogi odbijającej w kierunku szczytu wzniesienia i koledzy poszukiwacze dźwigając potrzebny sprzęt wędrują pieszo. A szerokie tło tego obrazu to niemal świąteczna pocztówka. Przyprószone bielą doliny z maleńkimi domkami wsi Grochowice, odcięte od błękitu nieba czarną linią lasów szczyty, nie wiem, czy wzgórz jeszcze, czy już prawdziwych gór. Tę lirykę maści rumowisko potrzaskanych wybuchami betonowych płyt ponad metrowej grubości z wyprutymi z wnętrza prętami zbrojenia.



Stanowisko ogniowe ciężkiego moździerza kalibru 240 milimetrów

trud przypominający orkę w górzystym terenie. W tym przypadku „przeorać” trzeba dwa hektary łąki nachylone pod kątem 40 stopni. Do tego, by pomiary były precyzyjne trzeba ich trasę wyznaczyć taśmami kierującymi cewkę niesioną przez dwóch ludzi. Ogromne przedsięwzięcie i minimum cztery godziny roboty z kategorii survivalu dla zaawansowanych.

W trakcie takich badań jest mnóstwo czasu na myślenie - w moim przypadku o naszej w sumie mizernej wiedzy o I Wojnie Światowej. O kłopotach z emocjonalnym odniesieniem do jej zdarzeń, poza jednym bardzo pięknym i oczywistym wątkiem Legionowym. Biję się trzech naszych zaborców i wrogów, ale biję

się często rękami naszych pradziadków. Ale też myślę o tym, iż to co przeorało tę ziemię ogniem i żelazem stanowi dla niej wielki kapitał turystyczny. Mnóstwo ludzi ze świata przyjedzie zobaczyć niezłomną twierdzę, której rosyjska ćwierćmilionowa armia nie była w stanie ugryźć przez pół roku. I dlatego warto jak najwięcej dowodów na rozmiary tych zmagania spod ziemi wydobyć.

Na ekranie laptopa śmigają kolumny cyfr przenoszące do jego pamięci z wykrywacza, wyniki kolejnych pomiarów. Teraz pojawia się siatka przestrzenna i zakwitają kolorowe plamy. Szereg drobnych rozsypanych po polu i jedna mocna, rozłożysta, na oko pięć na pięć metrów. Robert pokazuje: „Tu warto kopać”



No i jak zawsze w takich momentach zaczyna się koncert marzeń, ile z gigantycznego moździerza zostało, i co. I właśnie ta gra wyobraźni to jedno z najpiękniejszych poszukiwawczych doświadczeń. Potem oczywiście wbicie łopat w ziemię zwykle te emocje studzi. Moje nadzieje jeszcze mocniej chłodzi lektura Rozkazu Komendanta Twierdzy nr 94 z 21 marca 1915 roku wydanego przed kapitulacją „Dnia 22 marca w czasie od godziny 5 do 6 rano przeprowadzić wysadzenia w obrębie twierdzy... należy wysadzić wszystkie działa forteczne wedle podanych rozporządzeń...”. Wedle rozporządzeń generała Kuschmanka Rosjanie nie mieli prawa zdobyć niczego „...kolby karabinów rozbić, zamki rozebrać i wdeptać w ziemię, a szable połamać. Naboje wysypać do Sannu...”. Szczegółowa instrukcja niszczenia artylerii nakazywała ładować do komór wzmocnione ładunki, które odpalone rozrywałyby je. Głównie dotyczyło to jednak archaicznych czarnoprochowych armat, wzór 1861, których prawie 300 sztuk brało udział w walce. Instrukcji niszczenia broni najcięższej, czyli moździerzy 240 i 305 milimetrów nie znamy, ale zapewne w grę wchodziło użycie specjalnych ładunków wybuchowych.

Walorem reportażu jest synteza czasu. Pisze się po prostu: „...minęło kilka tygodni...”, ale w takim zapisie nie ma śladu skomplikowanego slalomu po urzędach, partnerach i sponsorach, jaki koledzy z grupy „Kaponiera” musieli wykonać, aby na miejscu, które pokazała aparatura, mogła wbić łyżkę w ziemię koparka. Koparka, ponieważ fotografie z epoki pokazujące Skodę strzelającą z ziemnej działobitni obrazują wykop głęboki na około trzy metry i średnicy około sześciu. W sumie parę ładnych ciężarówek gliny przed nami i o ręcznym dłubaniu nie ma mowy. Zaczyna działać bardzo precyzyjna maszyna. Każda dobytą porcją urobku jest przez kolegów rozgarniana łopatami i przeszukiwana wykrywaczami ręcznymi. Szukając rzeczy dużych nie zamierzamy rezygnować z drobiazgu. Pojawiają się fragmenty lufy, płaszczka zewnętrznego, oporopowrotników. Błedną też nadzieję. Powoli zaczynamy orientować się, iż mamy do czynienia nie z jednym wybuchem unieszkodliwiającym moździerz, ale z całą ich serią, ni-

szczącą wszystkie istotne elementy. I nic dziwnego, był to sprzęt wyjątkowy, który na Salonie Paryskim w roku 1900 wywołał ogromną sensację, jego zdobycie byłoby dla Rosjan powodem do dumy, a generał Selivanowski, dowódca Armii Oblężniczej, na pewno wysłałby go carowi w prezencie. Smutnych zaś zmasakrowanych szczątków wysłać się nie dało.

Rosną hałdy przeszukanej ziemi, rośnie stos porozrywanych fragmentów moździerza, dając nam pierwszy oczywisty zysk z dzisiejszych badań. To co było przypuszczeniem, staje się naukowym faktem. Ponad wszelką wątpliwość ustalono, iż mamy do czynienia ze stanowiskiem moździerza 240 milimetrów i być może w przyszłości warto by to stanowisko, ku pożytkom turystycznym, zrekonstruować. Byłoby to też dobre miejsce dla ekspozycji kilkuset kilogramów szczątków artyleryjskiego monstrum. Na trzecim metrze dochodzimy do dna wykopu przygotowanego dla Skody przez austriackich saperów. Moszczą je, białe jeden obok drugiego, drewniane kołki tworzące swego rodzaju podłogę, pozwalającą obsłudze na swobodne działania w tym morzu rozkiszłej gliny. "Między Bogiem" a prawdą obsługi moździerzy twierdzy Przemyśl nie namęczyły się najbardziej. W odparciu pierwszego szturm w październiku 1914 roku nie brały udziału bo nie było stosownej amunicji. Później dowieziono jej zaledwie po 40 sztuk na łufę.

O pierwszym zysku z działań kolegów poszukiwaczy z Przemyśla, tym poznawczym, już pisałem, drugi, równie znaczący, to kolejny impuls pobudzający zainteresowania niezwykłymi dziejami niezwyklej twierdzy. Iluż ludzi, mieszkańców okolicznych wiosek przewinęło się przez teren wykopalisk, iluż zadziwień byliśmy świadkiem, a potem oczywiście kolejna fala dyskusji wsparta fotografiami przepływnie przez Internet i z całą pewnością zapadną decyzje - tam warto pojechać. Zapewniam Państwa, że warto. Twierdza Przemyśl to fenomen, a jej historia jest frapująca. ■

Było...

#### Kolejny sukces Kapeli Ludowej "Krażałka"

W pierwszych dniach lutego na zaproszenie Gminnego Ośrodka Kultury w Krzeszowie zespoły z Gminy Biłgoraj wzięły udział w X Międzypowiatowym Przeglądzie Kolęd, Pastorałek i Piosenek Świątecznych "Krzeszowskie Kolędowanie 2017".

W przesłuchaniach wzięło udział 141 wykonawców z sześciu powiatów: niżańskiego, leżajskiego, stalowowolskiego, rzeszowskiego, biłgorajskiego i kolbuszowskiego. Uczestnicy konkursu zostali podzieleni na kategorie wiekowe oraz ze względu na gatunek prezentacji. Komisja oceniała wykonawców w kategoriach soliści oraz chóry i zespoły, a ze względu na wiek uczestników, eliminacje odbywały się w następujących kategoriach: przedszkola, szkoły podstawowe - młodsze i starsze klasy, gimnazja oraz dorośli wykonawcy.

Gminę Biłgoraj reprezentował Męski Zespół Śpiewaczy z Bukowej i Kapela Ludowa "Krażałka". Występy naszych zespołów spotkały się z owacyjnym przyjęciem krzeszowskiej publiczności i uznaniem komisji, która obydwie nasze zespoły zakwalifikowała na Galę Finałową.

Gala Finałowa „Krzeszowskie Kolędowanie” odbyła się 5 lutego w Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Krzeszowie i wzięło w niej udział 41 laureatów, wyłonionych podczas kwalifikacji. Podczas Gali Finałowej sukces odniosła Kapela Ludowa „Krażałka”, która zdobyła II nagrodę.

Będzie...

#### W Biłgoraju będzie Karta Seniora

Celem Programu Karta Seniora jest wspieranie osób, które ukończyły 65 rok życia i zameldowani są na pobyt stały na terenie Biłgoraja. Głównym celem programu jest wzmocnienie aktywności społecznej i poprawa, jakości życia osób, które ukończyły 65 lat, poprzez stworzenie i rozwijanie systemu promocji, ulg i rabatów oferowanych przez miasto Biłgoraj oraz partnerów programu. Każdy mieszkaniec miasta, który ukończył 65 rok życia może bezpłatnie wyrobić taką kartę, która uprawnia do 50 procentowej zniżki w obiektach takich jak BCK (zniżka dotyczy imprez organizowanych i przygotowywanych przez pracowników) czy OSIR. Program będzie funkcjonował na terenie miasta tylko i wyłącznie w miejscach, obiektach wskazanych przez partnerów, którzy przystąpią do programu. Następnie będzie aktualizowany katalog ulg i preferencji określonych przez partnerów. Karta seniora wydawana będzie od 1 maja 2017 roku w biurze obsługi interesanta bezpłatnie i bezterminowo.



### Marek Szubiak

Marek Szubiak - dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor naczelny BGS "Tanew". Współtwórca i prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Debiut pisarski - powieść „Brzezi nadziei”

Zanim wglębimy się w istotę tematu warto sięgnąć do historii ratownictwa medycznego, choćby w zarysie.

#### Z dziejów ratownictwa medycznego

Pierwsze przekazy o udzielaniu pierwszej pomocy medycznej pochodzą sprzed kilku tysięcy lat. Pojawiają się w pismach wybitnych przedstawicieli medycyny starożytnej m.in. Hipokratesa i Pliniusza.

Wzmianki o ratowaniu ludzi znajdujemy również w Starym Testamencie m.in. w II Księdze Królewskiej, gdzie opisano działania proroka Elizeusza. W III Księdze Królewskiej znajduje się natomiast opis sposobu udzielania pierwszej pomocy.

Przez wieki, metodę sztucznego oddychania „usta-usta” zwano sposobem Eliasza.

Najwięcej informacji w literaturze dotyczy ratowania topielców. Za najważniejszą metodę uznawano przez lata usunięcie wody z ich dróg oddechowych. Różniły się tylko sposoby. Przykładowo, starożytni Egipcjanie wieszali topielca za pięty i naprzemiennie zgniatali i rozciągali klatkę piersiową. W dawnych Chinach i Japonii przewieszano natomiast topielca przez grzbiet wołu, który poruszając się podrzucał ratowanego, powodując usunięcie wody z płuc i tchawicy. Stosowano także układanie żarzących się węgli na brzuchu ratowanego, co miało pobudzić powrót oddechu.

Przywrócenie oddechu uznawano za równoznaczne z zachowaniem życia, dlatego informacje o wykonywaniu sztucznego oddychania są starsze o ponad tysiąc lat od przekazów o wykonywaniu pośredniego masażu serca. Sztuczne oddychanie wspomagano poprzez stosowanie różnego rodzaju miechów i worków z powietrzem. Stosowano także specjalistyczne metody ratownicze. Przykładowo w starożytnej Grecji w II wieku p.n.e. wobec groźby uduszenia się chorego Asklepiades zalecał tracheotomię, tj. przecięcie tchawicy.

Z dotychczasowych ustaleń histo-

## 999 ZAWSZE Z POMOCĄ

Od czasu do czasu zwyczajny tryb życia miasta przerywa przeraźliwy, pulsujący sygnał karetki Pogotowia Ratunkowego pędzącej do człowieka potrzebującego pomocy, czasami do ratowania życia. Misja to szczególna, czy zwykła praca ratowników?



Załoga pogotowia lata 50. na terenie obecnej siedziby stacji. (fot. Zbiory J. Serafina)

ryków medycyny wynika, że pierwotnym wzorem zorganizowanej pomocy doraźnej były średniowieczne wspólnoty religijne, które stawiały sobie za cel pomoc rannym i chorym. Ich zadaniem była przede wszystkim pomoc pielgrzymom udającym się do Ziemi Świętej. W podobnym zresztą celu powoływano zakony rycerskie m.in. Joannitów i Kawalerów Maltańskich.

W późniejszych wiekach opatrywaniem rannych zajmowały się m.in.

członkinie nowo zorganizowanych zakonów żeńskich m.in. Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (Szarytki).

Najstarszym polskim źródłem dotyczącym planowej organizacji ratownictwa jest zapis z 1604 r. o ufundowaniu w Sandomierzu przez wojewodę poznańskiego Hieronima Gostomskiego, klasztoru Jezuitów, którego zakonnicy mieli między innymi za zadanie nieść pomoc tonącym wyłowionym z Wisły.<sup>1</sup>



Karetka z lat 50. XX w.

Ratownictwo wojskowe stanowi swoistą dziedzinę ratownictwa. Specjalne oddziały sanitarne tworzono do zbieranie rannych i ewakuacji ich z pola walki. Takie oddziały istniały już w legionach starożytnego Rzymu. W końcu IX w. powoływał je także cesarz Bizancjum. W latach 1491-1492 podczas oblężenia Grenady królowa Izabella I Kastylijska utworzyła pierwsze lazarety polowe. W 1580 r. Włoch Kamil de Lellis utworzył grupę, której członkowie pełnili obowiązki sanitariuszy. Nosili oni czarny strój i czarny płaszcz, na którym widniał czerwony krzyż. W 1586 r. przekształciła się ona w Stowarzyszenie Sług Chorych, a w 1591 r. powstał z niego Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorym (kamilianie). Podczas wojny siedmioletniej, w latach 1756-1763 w armii Fryderyka II pruskiego, z żołnierzy tych pułków, które najwięcej ucierpiały w walce, po zakończeniu bitwy tworzono oddziały noszowych, których głównym zadaniem było wynoszenie rannych z pola walki.

Około 1804 r. w armii francuskiej powstała doktryna zakładająca, że ranni na polu bitwy mogą otrzymać jedynie pierwszą pomoc chirurgiczną udzieloną im przez załogę „lotnych ambulansów”. Początkowo były to kilkuosobowe załogi ratownicze, w skład których wchodziło zazwyczaj trzech lekarzy i jeden pielęgniarz. Następnie poszkodowani mieli być przewożeni do szpitali znajdujących się na tyłach. Na polu bitwy załogi ambulansów miały do dyspozycji konie z dwoma rodzajami koszy. W jednych znajdowały się materiały opatrunkowe, inne natomiast były przystosowane do zabierania poszkodowanych i ich transportu do lazaretów polowych lub najbliższego szpitala. Ambulanse zmodernizowano, zastępując kosze transportowe dobrze amortyzowanymi wozami dla dwóch lub czterech rannych.

Był to pierwowzór współczesnych karetek przewozowych. W latach 1806 – 1809, wraz z armią napoleońską dotarł do Polski chirurg wojskowy J.D. Larrey. Stacjonował w Warszawie i Pułtusku. Kierował tam załogą ambulansów sanitarnych, szkolił kadry do ich obsady oraz prowadził wykłady dla lekarzy warszawskich o możliwości zastosowania technik pierwszej pomocy na polu bitwy.<sup>2</sup>

Podczas wojny polsko - rosyjskiej w latach 1830 - 1831 w armii polskiej utworzono odpowiednio przeszkoloną, stałą służbę medyczną, niosącą pomoc rannym na polach bitewnych. Było to przede wszystkim zasługą gen. Karola Kaczkowskiego, ówczesnego naczelnego lekarza armii polskiej.



Karetki w biłgorajskiej stacji

Pierwsza stacja pogotowia ratunkowego na ziemiach polskich powstała w Krakowie, utworzona przy Krakowskim Ochotniczym Towarzystwie Ratunkowym w roku 1891 (zabór austriacki) z inicjatywy lekarzy: Arnolda Banneta, Alfreda Obalińskiego, Karola Nałęcz-Brudzewskiego i Wincentego Eminowicza, ówczesnego naczelnika Krakowskiej Straży Pożarnej. Tabor stanowiła jedna karetka sanitarna zaprzęgnięta w dwa konie oraz 5 sztuk noszy. Godłem Towarzystwa był biały krzyż na niebieskim tle. Podobne stacje powstawały w innych miastach: we Lwowie, w Warszawie, w Lublinie w 1917 r.

Do czasu II wojny światowej stacje

pogotowia ratunkowego utrzymywały się ze składek społecznych, darowizn, opłat ubezpieczalni społecznej, dotacji miejskich i własnych środków. Były to instytucje samodzielne, posiadające osobowość prawną, funkcjonujące przez całą dobę i udzielające bezpłatnej, samarytańskiej pomocy we wszystkich nieszczęśliwych wypadkach.

Na przełomie XIX i XX w. powstawały też liczne pogotowia specjalistyczne. W 1909 r. powstało Tatrzzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. W 1919 r. powstało Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, które oprócz działalności charytatywnej zajęło się propagowaniem i nauczaniem ogółu społeczeństwa zasad pierw-



szej pomocy oraz organizowaniem innych placówek służby zdrowia. W okresie międzywojennym dostrzeżano potrzebę koordynacji ratownictwa w wymiarze krajowym. Po zjeździe ratownictwa w Antwerpii w 1926 r. Generalna Dyrekcja Zdrowia utworzyła, z inicjatywy doktora Józefa Zawadzkiego, Polski Komitet Ratowniczy.<sup>3</sup>

Po II wojnie światowej, głównym organizatorem Pogotowia Ratunkowego w kraju był Polski Czerwony Krzyż. Sytuacja taka trwała do zmian organizacyjnych roku 1949, kiedy niektóre ośrodki PCK zostały przejęte przez państwo.

### Szlachetna idea

W celu realizacji zadań państwa polegających na zapewnieniu pomocy każdej osobie znajdującej się w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego utworzony został system - Państwowe Ratownictwo Medyczne.<sup>4</sup>

Idei ratownictwa możemy doszukać się w realizacji zadań zawodowych ratowników medycznych, z których najważniejsze dotyczą: - udzielania świadczeń zdrowotnych, w tym medycznych czynności ratunkowych udzielanych samodzielnie lub pod nadzorem lekarza; - zabezpieczeniu osób znajdujących się w miejscu zdarzenia oraz podejmowaniu działań zapobiegających zwiększeniu liczby osób w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego; - transportowaniu osób w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego; - udzielaniu wsparcia psychicznego w sytuacji powodującej stan nagłego zagrożenia zdrowotnego; i innych.<sup>5</sup>

Ratownictwo medyczne prowadzone jest zgodnie ze wskazaniami aktualnej wiedzy medycznej i należyta starannością. W statucie SPSPRiTS w Zamościu, zapisano szczegółowe zadania:

- udzielanie ambulatoryjnych świadczeń zdrowotnych;
- prowadzenie działań związanych z promocją zdrowia;
- organizowanie oraz udzielanie pomocy i koordynowanie działań w razie klęsk żywiołowych, katastrof i innych masowych akcji na terenie swojego działania;
- organizowanie łączności bezprzewodowej w zakresie ratownictwa medycznego;
- prowadzenie działalności związanej z bezpieczeństwem i higieną pracy, ochroną przeciwpożarową oraz obronnością kraju;
- wykonywanie zadań zleconych przez organy administracji rządowej



*Siedziba bilgorajskiej stacji*

i samorządowej.

Ratownictwo medyczne, innymi słowy – Pogotowia Ratunkowe działają w zespołach ratunkowych. Są to zespoły podstawowe, w skład których wchodzi co najmniej dwie osoby uprawnione do wykonywania medycznych czynności ratunkowych, w tym pielęgniarka lub ratownik medyczny i zespoły specjalistyczne, w skład których wchodzi co najmniej trzy osoby uprawnione do wykonywania medycznych czynności ratunkowych, w tym lekarz oraz pielęgniarka lub ratownik medyczny.

Zespoły to załogi popularnie zwanych – karetek. Samochody te są wyposażone w niezbędny sprzęt i urządzenia zgodnie z obowiązującymi normami.

Karetki podstawowe „P” wyjeżdżają do chorych bez lekarza. Ich obsadę stanowią ratownicy medyczni wykształceni do działania w stanach nagłych. To oni podejmują decyzję co do dalszego działania. Mogą przeprowadzać procedury ratujące życie i podawać niektóre leki. To od ich oceny sytuacji zależy, czy pacjent zostanie przewieziony do szpitala.

Karetki specjalistyczne „S” są wysyłane w stanach nagłego zagrożenia życia wymagających szybkiej interwencji lekarskiej, podania niestandardowych leków lub prowadzenia ścisłego nadzoru podczas transportu do szpitala. Zespołem ratowników medycznych lub ratownikiem i pielęgniarką kieruje lekarz specjalista medycyny ratunkowej lub anestezjolog czy ortopeda. W skład zespołu wchodzi dodatkowo ratownicy medyczni lub pielęgniarka i ratownik.

Karetki neonatologiczne „N”, słu-

żą do przewozu dzieci. Do przewozu pacjentów używa się karetek transportowych.

### Bilgoraj – Zamość - Bilgoraj

Od 1950 roku w Bilgoraju miała swoją siedzibę Powiatowa Stacja Pogotowia Ratunkowego. Kierownikami stacji byli w różnych okresach czasu lekarze: Stefan Szmidt, Jerzy Iskra, Józef Kraczek i Jan Żybur.<sup>6</sup> Pogotowie Ratunkowe mieściło się w budynku administrowanym obecnie przez PCK przy ul. 3 Maja.

Zmiany organizacyjne nastąpiły w 1975 r., w wyniku reformy administracyjnej kraju i utworzenia nowych województw w tym zamojskiego. Powstała Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Zamościu. Podlegały jej oddziały terenowe w tym Oddział w Bilgoraju. W wyniku kolejnych reform utworzona została w roku 2000 Samodzielna Publiczna Stacja Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego w Zamościu z filią w Bilgoraju.

W roku 1978 Stacja Pogotowia Ratunkowego w Bilgoraju została umieszczona wraz z Przychodnią Specjalistyczną w budynku administracyjnym zlikwidowanych zakładów „Bitra” przy ul. 3 Maja. Aktualnie Rejonowa Stacja Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego w Bilgoraju ma swą siedzibę przy ul. „Wira” Bartoszewskiego 3. Kadre stacji stanowią: 9 lekarzy, 13 pielęgniarek i pielęgniarczy, 22 ratowników medycznych, 22 ratowników z uprawnieniami do kierowania pojazdami uprzywilejowanymi.

Stacja dysponuje 4 karetkami, w tym 2 w Biłgoraju i po 1 w Tarnogrodzie i Frampolu. Jest też karetka transportowa i 3 karetki rezerwowe. Stacja obsługuje obszar powiatu biłgorajskiego. Skala interwencji w ostatnim roku wykazuje nieznaczny trend spadkowy. Ilość wyjazdów w roku: - 2014 – 5700, w 2015 – 5900, w - 2016 rok 5500. Funkcjonowanie biłgorajskiej stacji, podobnie jak innych w zasięgu SPSPRiTS w Zamościu nie odbywa się bez problemów;

- *Problemy stwarzają osoby w stanie nietrzeźwości, ponieważ nie ma na naszym terenie Izby Wyrzeźwień i są gminy, które nie mają podpisanej umowy na finansowanie mieszkańców danej gminy z Izbą Wyrzeźwień w Zamościu. Kolejnym poważnym problemem szczególnie w okresie letnim są osoby po zażyciu dopalaczy. Szpital, który jako jedyny w tych przypadkach jest uprawniony do leczenia, znajduje się w Lublinie. Niejednokrotnie bywają pacjenci niespokojni, agresywni, często uczestnicy libacji. W takich sytuacjach wzywamy policję i czekamy do ich przyjazdu, bo nie możemy samodzielnie udzielić pomocy. Należy zaznaczyć, że podczas akcji jadącą na sygnałach świetlnych i dźwiękowych karetce pogotowia coraz trudniej szybko i bezpiecznie dojechać do pacjenta, bo użytkownicy dróg coraz bardziej zapominają, jaki jest status pojazdu uprzywilejowanego i utrudniają świadomie, nieświadomie szybki przejazd do osoby potrzebującej pomocy medycznej – twierdzi dyrektor Alfred Furlepa.*

Najczęstsze interwencje biłgorajskiego Pogotowia Ratunkowego dotyczą występującego nagle pogorszenia stanu zdrowia: zasnętych, urazów zewnętrznych, duszności, chorób serca, jak też skutków schorzeń przewlekłych np. nadciśnienia, czy nawet nowotworowych. W szczególnych sytuacjach w karetce musi się znajdować lekarz. Bywają i takie zdarzenia, że interweniujący zespół karetki musi wezwać karetkę specjalistyczną z lekarzem w celu udzielenia pomocy pacjentowi. Pociuszające jest to, że wypadki drogowe nie stanowią znaczącego procentu interwencji.

Kadra biłgorajskiej stacji, ratownicy i pielęgniarki to profesjonaliści wysokiej klasy, świetnie przygotowani do zawodu. Stale doksztalczą się na rozmaitych kursach i szkoleniach organizowanych przez SPSPRiTS w Zamościu. Biorą też udział w zawodach i mistrzostwach ratowników z powodzeniem.

Specyfikę pracy ratowników medycznych w biłgorajskiej stacji kształ-

tują pacjenci i charakter zdarzeń wymagających interwencji:

- *Obserwujemy nieco pasywną postawę społeczeństwa – świadków zdarzenia. Ludzie wolą ograniczyć się do wezwania karetki niż sami udzielać pomocy. To czasami jest konieczne. Zdarzają się też przypadki nieuzasadnionego wezwania. Bywa tak, że spotyka się osobę leżącą na ławce czy w innym miejscu i ktoś, nie sprawdzając stanu tego człowieka, wzywa karetkę. Na miejscu okazuje się, że delikwent spał, a obudzony, jeszcze miał o to pretensje do ratownika. Potwierdzam też przypadki agresywności wobec ratowników. To najczęściej w formie werbalnej: groźby, zastraszanie itp., pochodzą od osób ze schorzeniami psychicznymi czy nietrzeźwych. Najbardziej przykre dla nas są interwencje w przypadkach samobójstw, nagłych zgonów, czy poważnych urazów w wypadkach drogowych. Równie przykre są interwencje wobec dzieci. Takie wydarzenia pozostają długo w naszej pamięci a czasami stają się psychiczną traumą tego zawodu – mówi Marta Małysa – pielęgniarka koordynująca RSPRiTS w Biłgoraju.*

### Résumé

Ratownictwo medyczne – misja to szczególna, czy zwykła praca ratowników? Zważywszy na treść artykułu, który nie wyczerpuje całości zagadnienia, Czytelnik, chyba nie będzie miał wątpliwości. Ludziom w pomarańczowych kombinezonach z niebieską gwiazdą życia, z naszej strony – społeczeństwa, należy powiedzieć jedno, pełne treści i serdeczności, słowo – Dziękujemy!

Pamiętajmy, że 13 października obchodzimy Dzień Ratownictwa Medycznego. ■

1. R. Dmowski. *Zarys dziejów ratownictwa medycznego*
2. *Tamże*
3. *Tamże*
4. *Ustawa z 8.09.2006 r., o państwowym ratownictwie medycznym. Art. 1*
5. *Tamże*
6. J. Markiewicz, „*Dzieje Biłgoraja*” (str. 327)



### Było...

#### Konferencja dla pracodawców „Łączy nas przedsiębiorczość łączy nas ludzie”

Kilkudziesięciu pracodawców z terenu powiatu biłgorajskiego wzięło udział w konferencji poświęconej pozyskiwaniu środków zewnętrznych na przedsiębiorczość oraz nowym przepisom prawa pracy i ZUS. Spotkanie zorganizowane zostało przez Starostę Biłgorajskiego i Powiatowy Urząd Pracy w Biłgoraju. Odbyło się w piątek, 17 lutego, w Starostwie Powiatowym w Biłgoraju. Starosta mówił o problemie bezrobocia w powiecie:

- Środki unijne na lata 2014-2020 to prawdopodobnie ostatni tak duży zastrzyk dotacji dla naszego kraju i regionu. Wprowadzie nasz powiat prędnie się rozwija mamy niskie bezrobocie na koniec grudnia 2016 roku bezrobocie wynosiło u nas 6,6%, gdy w województwie kształtowało się na poziomie 10,4%. Stosunkowo niskie bezrobocie to dla nas zobowiązanie: żeby nie wzrosło, ale by dalej spadało zaznaczył.

I właśnie o środkach unijnych na rozwój działalności gospodarczej małych i średnich przedsiębiorców z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020 mówiła Karolina Matras z Lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego. Omówiła m.in. założenia RPO dla województwa lubelskiego z uwzględnieniem możliwości pozyskiwania środków przez małe i średnie przedsiębiorców. Mówiła także o Programach Operacyjnych Infrastruktura i Środowisko, Inteligentny Rozwój i Polska Wschodnia.

#### Gminny Dzień Kobiet na Ludowo w Starym Bidaczowie

W remizie OSP w Starym Bidaczowie mieszkańcy Gminy Biłgoraj świętowali Dzień Kobiet. Na uroczystość mieszkanki gminy zaprosili Wójt Gminy Biłgoraj, Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju i Mieszkańcy Bidaczowa, a w szczególności Zespół śpiewaczy z Bidaczowa oraz OSP i Szkoła Podstawowa Starym Bidaczowie.

Święto Pań przypadające zwyczajowo 8 marca zostało zorganizowane w ostatnią sobotę karnawału. Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze w pięknie odremontowanej i wypełnionej po brzegi remizie OSP w Starym Bidaczowie.

W uroczystościach wzięły udział wszystkie gminne zespoły, mieszkańcy Bidaczowa i okolic oraz zaproszeni goście.



## Piotr Flor

pasjonat, regionalista, długoletni współpracownik gazety Tanew, autor publikacji dotyczących mało znanych faktów z historii Biłgoraja. Laureat nagrody literacko - publicystycznej "Łabędzie Pióro"

Wzniesienie naszej elektrowni planowano przeprowadzić już w latach trzydziestych ubiegłego wieku, być może jeszcze w 1928 roku. Takie datowanie rozpoczęcia pierwszych prac budowlanych jest nawet powszechne we wszelkich opracowaniach lokalnych na ten temat.

Zdziwi się jednak każdy słysząc, że faktycznie miało to miejsce dopiero rok później. Albowiem zgodnie z zachowanymi dokumentami właśnie 5 listopada 1929 Dyrekcja Robót Publicznych w Lublinie zatwierdziła w końcu plany jej budowy (uchwałą nr 368).

Projekt pierwszego zakładu energetycznego w Biłgoraju sporządził bardzo znany inż. lwowski Stanisław Szafnicki, absolwent Wydziału Mechanicznego (Oddziału Elektrotechnicznego) Politechniki Lwowskiej, tj. wcześniejszej słynnej Szkoły Politechnicznej, nota bene twórca wielu elektrowni miejskich po odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

Warto więc wspomnieć najpierw kilka słów o tym nieprzeciętnym człowieku. Urodził się w 1891 roku w Częstochowie. Zanim ukończył C. K. Szkołę Realną we Lwowie (w 1912), brał udział w strajku szkolnym 1905, walcząc wraz z innymi uczestnikami o wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, na terenie Królestwa Kongresowego.

Prawdopodobnie jeszcze w 1912 rozpoczął studia wyższe we Lwowie. Z zamiłowania stał się w międzyczasie nie tylko doskonałym elektrotechnikiem, lecz także lotnikiem oraz przewodnikiem turystycznym, a nawet drugoplanowym aktorem wielu scen lwowskich.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej współpracował początkowo z wojskiem, budując na jego potrzeby zasięki elektryczne własnego systemu, by w 1925 założyć własne biuro budowy elektrowni.

Specjalizował się zwłaszcza

## Elektrownia Miejska - nasza duma

Czy Biłgoraj mógł mieć w przeszłości coś wspólnego z takimi miastami galicyjskimi, jak Buczacz, Gródek Jagielloński, Horyniec, Kałusz, Sanok, Skole, Śniatyń, Trembowla, czy Ustrzyki Dolne? Okazuje się, że tak. Ale o wiele dziwniejszym był z pewnością fakt, że stało się to możliwe dzięki tylko jednemu człowiekowi, a w zasadzie jego niezaprzeczalnemu talentowi. Albowiem nie przypadkowo we wszystkich tych ośrodkach projektantem, czy jak kto woli twórcą elektrowni miejskich, był... ten sam inż. elektryk ze Lwowa.

w elektryfikacji mniejszych miast galicyjskich, głównie zaś za pomocą urządzeń elektrycznych napędzanych silnikami Diesla, maszynami parowymi, czy nawet turbinami wodnymi.

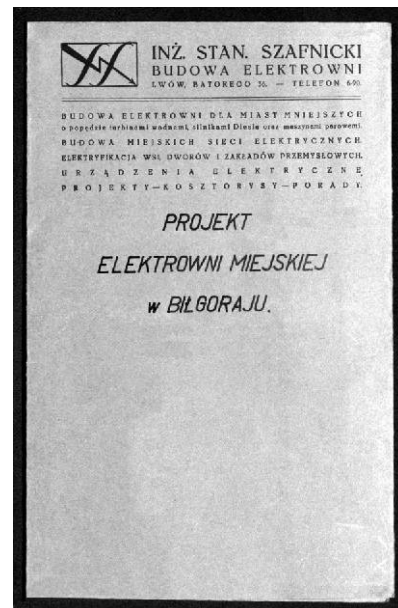
Co ciekawe, pierwszy prąd popłynął w Biłgoraju dokładnie dzięki tym ostatnim „cudom techniki”, ale nie była to bynajmniej zasługa inżyniera, tylko właściciela dawnego młyna wodnego w Rożnówce, włączonej w 1919 roku na stałe w granice niniejszego miasta.

Albowiem przed 1929 nowy nabywca owego zakładu młyńskiego, którym po Lejbie Wurmanie (pose-sorze wspomnianego obiektu przed I wojną światową), został miejscowy potentat zbożowy Hersz (ewentualnie Herszko lub Herszele) Szajnowald, doprowadził najpierw do unowocześnienia napędu, a następnie modernizacji innych urządzeń w swoim młynie.

Dzięki zastosowaniu turbiny wodnej, a wraz z nią także dwóch prądnic, stał się zupełnie przypadkowo... pionierem w dostawie prądu elektrycznego do ośrodka nad Białą Ładą. (Zresztą nie tylko w tym przodował. Podobno jego młyn, o mocy przerobowej ponad 10 ton zboża na dobę, służył potem również z mąki najlepszej jakości w całej okolicy).

Stąd też już wówczas zbudowano skromną sieć dla pierwszych odbiorców wyprodukowanego w ten sposób prądu, która rozpoczęła swą pracę dokładnie 20 października 1929 roku. Po zbudowaniu elektrowni z prawdziwego zdarzenia służyła ona dalej, jako zastępcza, a korzystano z niej zwłaszcza podczas awarii wspomnianego zakładu.

(Jeśli chodzi o samego Hersza Szajnowalda, został on niestety ponad 10 lat później zamordowany przez Niemców, razem z żoną Surą (Sarą) i ich dzieckiem w Zamku Radzi-



wiłków w Ołyce na Wołyniu).

Elektrownię biłgorajską zbudowano w pobliżu stacji kolejki wąskotorowej, na działce nr 159, pomiędzy szosą Tarnogrodzką, a ul. Kościuszki, (obecnie Kopernika). Wzniesiona w rekordowym tempie (do końca 1930), prawdopodobnie pod kierunkiem naszego powiatowego inżyniera Włodzimierza Michalewskiego, końcowego budowniczego szpitala w Biłgoraju w latach 1927-1928, była największą chlubą i rzeczą jasną ozdobą miasta.

Jej kierownikiem został technik mechanik Wacław Romanowicz, który zgodnie z zamierzeniem, zamieszkał w tym obiekcie. Początkowo zainstalowano w nim dwa silniki o mocy 120 oraz 50 kW, napędzane olejem, produkujące za pomocą prądnic odpowiednio 60 i 35 tys. kWh rocznie. W 1937 roku wzbogacił się on o jeszcze jeden silnik, mogący wyprodukować dodatkowe 45,5 tys. kWh.

Do pracowników tego przedsiębiorstwa, poza technikiem Romanowiczem należeli natomiast (w róż-

nych okresach czasu), tacy mechanicy lub elektrycy, jak: Jan Mazurek, Stanisław Parnicki, Edward Jednacz, Tadeusz Kosobudzki, Ryszard Głąb, Stanisław Mazur (od 1942), Jan Szubartowicz i Szczepan Grabowski.

W celu dostarczania energii elektrycznej do odbiorców wybudowano wówczas nową, dziewięciokilometrową sieć energetyczną, która niestety spłonęła już w 1939, wraz z innymi obiektami strategicznymi (m.in. z siecią telefoniczną, magazynami oraz warsztatami rzemieślniczymi i samym Magistratem), podczas celowego podpalenia Biłgoraja przez niemieckich dywersantów (dokładnie 11 września tego roku).

Jako ciekawostkę należałoby dodać w tym miejscu, że jeden z elementów trakcyjnych z tamtego okresu (tzn. metalowy słup), przetrwał jednak szczęśliwie aż do czasów obecnych i ma teraz dokładnie... 87 lat.

Podczas II wojny światowej tuższa elektrownia stała się znowu powodem do dumy dla biłgorajan. Albowiem zorganizowano w niej niezwykle prężną komórkę ruchu oporu. W jej skład wchodził niemal wszyscy pracownicy, będący zarazem zaprzysiężonymi żołnierzami AK, tj. Edward Jednacz ps. Gryf, Tulipan członek oddziału partyzanckiego Józefa Steglińskiego ps. Cord, Jan Mazurek wywiadowca I Rejonu AK (Biłgorajskiego), Stanisław Parnicki ps. Amor, Ryszard Głąb ps. Czarny, Stanisław Mazur ps. Wrzos łącznik, a następnie wywiadowca I Rejonu AK, autor książki „Wspomnienia z tamtych lat”.

(Poza Ryszardem Głąbem, który uciekł „bezpiecznie”, pozostali pracownicy zostali jeszcze w 1944 aresztowani przez miejscowe UB i znaleźli się w więzieniu, z którego na początku 1945 ich odbito, ale dopiero pod koniec tego roku uzyskali wreszcie spokój, dzięki ujawnieniu się).

Interesujący był zwłaszcza sposób działania Stanisława Mazura, skierowanego przez szefa wywiadu biłgorajskiego AK - por. Edwarda Bieleckiego ps. Wyżeł, do zbierania różnego typu informacji. Albowiem wykorzystywał on do tego często... swoją pracę zawodową.

Otóż w celu rozpracowywania podejrzanych ludzi posługiwał się wtedy, jako etatowy pracownik elektrowni, sposobem „na awarię”, którą oczywiście sam preparował, doko-



Stara elektrownia - BARR

nując celowej przerwy w dostarczaniu energii elektrycznej do wybranych budynków.

Następnie udawał się do wytypowanych obiektów, szukając rzekomej usterki i wypytyując się o awarię, obserwował ukradkiem domowników, do których niekiedy powracał po ponownym włączeniu prądu.

Właśnie w taki sposób potwierdził m.in. powiązania z Gestapo dwóch groźnych miejscowych konfidentów, (tzn. Michała Rapy i Artura Ostaszewskiego), którzy jako zdrajcy narodu zostali szybko „zlikwidowani”. (Innym sposobem tej konspiracyjnej inwigilacji, prowadzonej przez Wrzosa, była także zmyślona wizyta z polecenia „rachuby Magistratu”, dla dokonania ponownego odczytu licznika).

21 lipca 1944 roku podczas ewakuacji władz okupacyjnych, tuż po podpaleniu siedziby Gestapo, Niemcy postanowili zniszczyć również elektrownię biłgorajską. W tym celu jeden z hitlerowców wrzucił do jej budynku granat bojowy. Pożar spowodowany jego wybuchem, ugasił już po ich odjeździe, sam kierownik tego obiektu, którym nadal był Waław Romanowicz.

Jak się okazało, skutki tego wybuchu nie były aż tak groźne, bowiem maszyny prądotwórcze nie zostały uszkodzone i mogły dalej pracować. Ocalały wówczas cudem także inne budynki, które w pośpiechu zaminiowano, czyli gmach starosty (Kreishauptmanna) i Żandarmerii oraz siedziba kasyna oficerskiego, obecnie Muzeum Ziemi Biłgorajskiej.

Jednak ze względu na zbyt duże zapotrzebowanie prądu, znacznie przekraczające możliwości prądnic,

już w drugiej połowie 1944 roku często musiano wyłączać światło w mieście, zwłaszcza w domach prywatnych.

W tym czasie, aż do 1948 roku, kiedy to elektrownię przejął Skarb Państwa i przekazano ją Zjednoczeniu Energetycznemu Okręgu Lubelskiego w Lublinie, uwalniając władze Biłgoraja od obciążeń związanych z eksploatacją sfatygowanych i ciągle psujących się urządzeń, pracownikami tej placówki byli m.in. mechanicy Jan Szubartowicz i Szczepan Grabowski, elektryk Stanisław Mazur (z przerwami) oraz kierownik Waław Romanowicz.

Po włączeniu miasta do ogólnokrajowej sieci energetycznej w maju 1949 roku zakończyła się wspiana misja naszej elektrowni, ale nie jej budynku. Zaledwie kilka lat później przejęła go „Bitra”, czyli przedsiębiorstwo państwowe o nazwie Biłgorajskie Zakłady Przemysłu Terenowego.

Po likwidacji tychże zakładów mieścił się w nim potem Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezyjno-Kartograficznej, a następnie przejął go sam Urząd Miasta (w 1995 roku). Dziś mieści się w nim Centrum Informacji i Obsługi Biznesu Biłgorajskiej Agencji Rozwoju Regionalnego.

Dlatego nie wyobrażamy sobie już naszego ośrodka bez tego historycznego i jakże pożytecznego obiektu. W końcu dzięki niemu mamy po raz kolejny wielki powód do dumy. ■



## Andrzej Czacharowski



krajoznawca, przewodnik krajoznawczy, wiceprezes Biłgorajskiego Oddziału PTTK, regionalista, współtwórca szlaków turystycznych i ścieżek rowerowych, autor i współautor wielu książek o tematyce turystycznej i historycznej, nauczyciel, wicedyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1 w Biłgoraju.

Podróż na Syberię i potem powrót do Europy to wspaniała lekcja dla młodego człowieka, a w szczególności Polaka. I w takim kontekście, chciałem przytoczyć kilka uwag, dygresji, przemyśleń pana Stefana o świecie, który tak bardzo bezpośrednio poznał. Nie jako turysta, nawet nie, tak jako teraz jest moda survivalista, ale jako młody człowiek w samym środku wirującej historii dwudziestego stulecia. Tym bardziej jest to ciekawa lekcja, bo pan Stefan nie był człowiekiem obciążonym uprzedzeniami. Jego rodzinna historia jest raczej osadzona w walce rodziny komunisty - Ojca o niezależność od religii, obowiązujących trendów politycznych i w drodze do samodzielności czasie dwudziestolecia międzywojennego: [...] *Prześladowania odniosły jeden pozytywny skutek: zjednoczyły naszą rodzinę w silną, samowystarczalną komórkę. Żyliśmy twardo i po spartanску. Żadne z nas nie nauczyło się pić ani palić - w domu nigdy nie było pieniędzy na takie luksusy. Poza tym, byliśmy surowo pilnowani. Od wczesnego dzieciństwa wszyscy ciężko pracowaliśmy.*

Z takiego poziomu, takiego fundamentu zaczyna się doświadczanie świata młodego człowieka. Do Rosji nie był uprzedzony. Miał przecież dobre papiery - dokumenty. Aresztowanie najpierw na granicy stref okupacyjnych, a później w łapance we Lwowie jakoś nie zmąciły bardzo jego poczucia ludzkiej sprawiedliwości. Ot pomyłka tak myślało większość osadzonych w sowieckich w więzieniach. Oczywiście były różne symptomy, że coś nie tak, ale jednak nadzieja na jakąś logikę była. Otóż nic mylnego jak się później okazało. *Wtedy to po raz pierwszy powstało we mnie nagle podejrzenie. Podejrzenia czego? Nie wiem. Że coś tu jest nie w porządku. Że świat jest miejscem dziwnym i nieobliczalnym,*

## Stefan Knapp - między Wschodem a Zachodem

**Kiedy odrzuci się aspekt martyrologiczny autobiografii Stefana Knappa i raczej potraktuje jego życie jako wielką przygodę, którą on sam chciał przeżyć: [...] *Zawsze bardzo chciałem podróżować. [...] Dolegliwości życia codziennego nie są takie ważne, kiedy człowiek ma osiemnaście lat. Im dalej uwiezie mnie pociąg, tym większy będzie kawał ziemi, który zwiedzę wracając do domu po wyjaśnieniu głupiej pomyłki. [...], to Kwadratowe słońce staje się wielką nauką dla młodego człowieka z wyprawy życia. Ważny tu jest kontekst młodości, witalności, młodzieńczej ciekawości, która konfrontuje się w kolejnych zdarzeniach ze starą brutalną prawdą o życiu.***

*a Rosjanie są jeszcze bardziej dziwni i nieobliczalni niż reszta ludzi. Że ta gra, w którą ze mną grają, nie ma żadnych reguł. Nie wiem. Podejrzenie było nikłe. Nie byłem ani odrobinę wrogo nastawiony do Rosjan. Fakt, że mnie aresztowali, był oczywistym nieporozumieniem: lada chwila zorientują się, że po prostu wracałem ze szkoły i puszczą mnie wolno. Sprawa była prosta jak drut. A jednak myśl o wieśniaku, którego tak uprzejmie podwieszono do miasta, nie dawała mi spokoju. Ta niepewność, alogiczność sytuacji i jej metamorfozy polegała na tym, że ludzie nawykli do zwykłej sytuacji głodu i niestabilności życiowej na początku nie protestowali, zachowywali się spokojnie, sądząc, że wszystko się wyjaśni, że przecież niczemu nie są winni. Inteligenci w tej samej chwili buntowali się, krzyczeli wypytywali. Po kilku jednak tygodniach przebywania w więzieniu, bez wyroku, bez jakiegokolwiek informacji z zewnątrz, pierwsi tracili nadzieję i oni zaczęli się buntować, a natomiast wykształceni nabierali twardości i spokoju.*

Wyrok dla więźnia Knappa i jego towarzyszy przyszedł tak samo nieoczekiwanie i niespodziewanie jak i uwięzienie. [...] *coś jakby Sąd Separacyjny albo Sąd Przesłuchań Zewnętrznych skazał nas na „prace reedukacyjne“ w różnym wymiarze. Wyroki opiewały wyłącznie na trzy, pięć, osiem, dziesięć lub dwanaście lat; nigdy na dwa, albo dajmy na to siedem. Ja zostałem skazany na pięć lat pracy reedukacyjnej w obozie pracy. Wszyscy krztusili się ze śmiechu. Było mi trochę nieswojo, a i też parsknąłem śmiechem. To ci dopiero kawał. Dodatkowo rozmieszyło nas to, że wyroki absolutnie nie pasowały do osób.*



Stefan Knapp

fot źródło: <http://orbitorun.pl/>

Irracjonalność sytuacji oczywiście dla tylko dla uwięzionych i skazanych była chyba największą trudnością. Kiedy nie można odwołać się do podstawowych pojęć i wartości ludzkich, człowiek staje się bezradny. Co innego Moskwa, ta wiedziała wszystko. Wiedziała, że tylko bezrozumnym terrorem, dezinformacją można złamać każdego, no prawie każdego człowieka.

Określić na okrucieństwo sytuacji w jakiej znaleźli się ludzie (bo przecież nie byli tam tylko Polacy, ale reprezentanci wszystkich nacje, które nieopatrzeni znalazły się w tym czasie w Sowietkiej Rosji) jest zapewne wiele. Stefan Knapp w swojej książce raczej przez konkretny opis, opowiadanie pojedynczych zdarzeń ukazuje złożoność zła, jego bezdusność a jednocześnie przemyślność. Tych przykładów w książce jest ogrom. Nie miejsce, aby tu teraz je przytaczać. Chcę tylko skonstatować to, co



już w pewnym stopniu zostało powiedziane, że Sowiecka Rosja to bezmiar ludzkiego nieszczęścia, które zostało zorganizowane przez ludzi, próbujących stale doskonalić jego formy w pułapce strachu, którego początkiem i końcem był Józef Stalin.

Z tej pułapki wydostał się również nieoczekiwanie, jak w nią w padł. Strach przed zbliżającą się niemiecką inwazją zmusił Stalina do zawiązania sojuszy. Jego wrogowie na mocy układu z Aliantami mieli stać się jego poplecznikami. Pewnego dnia [...] *ni stąd ni zowąd wezwano małą grupkę, żeby nam oznajmić, że jesteśmy - wolni. Był sierpień, a może wrzesień 1941 roku. Każdy z nas otrzymał dokument z więzienną, rzecz jasna, fotografią, z którego wynikało, że jest teraz obywatelem Związku Sowieckiego, cieszącym się powszechnie w kraju panującymi prawami. Dokument zawierał ponadto cytaty z konstytucji, Stalina, ze słynnym „Kto nie pracuje, ten nie je” na czele. Koniec. Kropka. Nic z to o nie mieliśmy. Coś takiego jeszcze nigdy się nie zdarzyło. Pozwolono nam iść dokąd chcemy. Zostaliśmy obywatelami ZSRR.[...]*

Smak wolności był gorzki. Bez pieniędzy, kartek żywnościowych w bezkresnej Syberii nieoczekiwani wyzwolenicy musieli sobie radzić sami. Droga do formującej się polskiej armii, o czym dowiedzieli się przez przypadek, była trudna i niebezpieczna i nie każdy ją przeżył.

Pierwsze spotkanie z „wolnym” światem nie nastąpiło tak szybko. Najpierw było bolesne grzebanie zmarłych - już wolnych Polaków, którzy umierali z głodu i chorób zakaźnych w czasie formowania się polskiego wojska jeszcze na „nie-ludzkiej ziemi”. Kiedy jednak pożegnał granicę z Rosją, poznawanie nowego, już przecież wolnego świata, dla byłego sowieckiego więźnia było wielkim rozczarowaniem. Pierwszym krajem po opuszczeniu ZSRR była Persja. Tam spotkał się po raz pierwszy w życiu z wielkimi dysproporcjami między ludźmi biednymi i bogatymi, a przede wszystkim z systemem, który to sankcjonował.

*Epizod z kocami, (zakazano darowania koców żołnierzom perskim) jaskiniowcy w górach, widok i smród nędzy sąsiadującej o krok z brutalnym, bezwstydnym bogactwem. Przejechałem z Rosji, gdzie śniłem*

*o Zachodzie. Wydawało mi się, że na Zachodzie wszystko jest doskonale. Aż nadto napatrzyłem się na nie-ludzkie traktowanie człowieka przez człowieka - ale to przecież było w ZSRR i tylko, wyłącznie tam miało prawo się zdarzyć.*

Tych dysonansów, nierówności było więcej: *Nigdy przedtem nie słyszałem o podziale ludzi według koloru skóry i chyba nigdy jeszcze nie widziałem Murzyna. Zakazy wydawali ci sami brytyjscy oficerowie, którzy dla nas byli tacy mili i dobrotliwi na swój flegmatyczny spokojny - sposób emisariusze Zachodu, gdzie ludzie żyli pełnią życia w wolności i godności i gdzie panowała demokracja będącą innym określeniem braterstwa wszystkich ludzi.*

Włochy, które były kolejnym krajem wojennej tułaczki Stefana Knappa, również rozczarowały.

*Neapol leżał tuż za linią frontu. Życie w osłepiającym słońcu było wesołe i nieznośne zarazem. Upał, kurz, jaskrawość, głód - wszystko to stapało się w jeden wielki diabelski młyn. Ludzie przymierali głodem. Kobiety, luksusowe stworzenia w niedyskretnych sukienkach, sprzedawały się za kawałek chleba. Szedłeś kupić loda, a mała handlarka z nadzieją oferowała siebie samą. Mali chłopcy czepiali się spodni, reklamując matki i siostry. Starcy proponowali usługi swoich córek. Był to szaleńczy i rozdzierający spektakl, niezwykle piękny zarazem*

Bieda, powszechna prostytucja obok wspaniałych pomników starożytności były raczej przyczynkami bolesnej refleksji niż ukojeniem po okrutnych doświadczeniach sowieckich łągów. *Te pierwsze otrzeźwienia były bardzo bolesne. W Rosji wszystko wydawało się takie proste. Istniały dwa światy. Jeden był czarny, drugi biały, jeden był ciemnością, drugi światłem. ZSRR był piekłem niewoli, Zachód był doskonałością.*

Obłuda sprzymierzeńców i tych rosyjskich, i tych angielskich też była nieoczekiwanym i zaskakującym doświadczeniem dla młodego człowieka. Kiedy już był na terenie Wielkiej Brytanii polscy lotnicy dostali zakaz mówienia o Związku Sowieckim. *Mieliśmy w ogóle nie mówić o swoich tam przeżyciach, wszystko jedno, dobrych czy złych. Rozkaz był jednoznaczny. Rosja cieszyła się tu najwyraźniej wielkim poważaniem. Widywało się wiele*

*czerwonych sztandarów i portretów Stalina, partia komunistyczna działała nader aktywnie.*

Obyczajowość tak zwanych angielskich kół dobroczynnych była dla młodego lotnika ogromnym zaskoczeniem. Kiedy został zaproszony do domu pewnej ponętnej Angielki ledwie uszedł spod jej wyuzdanych chuci. Zgubił po drodze oficerską czapkę i miał przez ten epizod wiele przykrości i kłopotów.

Kiedy więc kończyła się wojna, i kiedy przyszedł czas podsumowań tej wielkiej podróży, tej wielkiej wędrówki, można nazwać ją jak Szwejk ananabasis, a może epopei, to Knapp nie miał wesołej miny. Ogrom doświadczeń, cierpienia, ale też ogrom wiedzy o nowych miejscach i ludziach nie napawał optymizmem. Gorzki smak doświadczeń wojennych według Knappa niczego ludzi nie nauczył.

*Może to brzmieć jak lament polskiego patrioty, którego kraj został zapomniany i zdradzony, odcięty jak martwa gałąź od ciała Europy i rzucony na sowiecki cmentarz, żeby tam zgnił do reszty. Ale to było jeszcze coś więcej. Najgłębszym źródłem mojego zawodu była świadomość, że ta wielka wojna przyniosła tak mizerne rezultaty. Pokój i obfitość, szczęście całego świata, wcale nie były teraz bliżej niż pięć lat temu, a w pewnym sensie nawet dalej, gdyż przygasły nadzieje.*

Ludzi wojna niczego nie nauczyła, ale Stefana Knappa tak. Pozostał sobą, pozostał tym samym młodzieńcem w poszukiwaniu piękna i dobra świata. Odnalazł w mozole cierpienia artystycznych i wyrzeczeń swoją drogę twórcy, której był wierny do końca, dla której poświęcił prawie wszystko.

Dobrze więc by było, aby biłgorajanie - przecież potomkowie sitarzy obieżyświatów również mogli, będąc w naszym mieście czerpać wiedzę o świecie, który przecież wcale się tak nie zmienił, gdzie dalej trwają wojny a sojusze możnych tego świata dalej mogą być zawierane przeciw skrawkowi tej pięknej puszczańskiej krainy, do której, kiedy tylko mógł Stefan Knapp powracał wielokrotnie.

## Halina Ewa Olszewska



Dziennikarka, poetka, prozaik, laureatka wielu konkursów poetyckich. Przez wiele lat etatowa dziennikarka w zamojskich mediach, ponadto publikacje w prasie lokalnej, ogólnopolskiej i polonijnej, jak również w pismach literackich i almanachach. Współzałożycielka BTL a następnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Autorka książek z poezją i prozą.

Bolesław Leśmian urodził się 22 stycznia 1877r. w Warszawie, w spolonizowanej rodzinie żydowskiej. Wprawdzie Bolesław utrzymywał, że urodził się o rok później, ale z odnalezionych zapisów metryki wynika, że jednak rok 1877 jest prawdziwą datą. Zmarł 5 listopada 1937r. w Warszawie. Właściwie nazywał się Lesman, a Leśmian to pseudonim. Pod pseudonimem Jan Brzechwa tworzył jego stryjeczny brat Jan Lesman. Ojciec Bolesława, Izaak Lesman, który po zmianie wyznania na rzymskokatolickie przybrał imię Józef, był księgarzem z dziada pradziada. Matka poety Emma, pochodziła z rodziny prawniczej Sunderlandów. Przyszły literat wcześniej stracił matkę, zmarła na gruźlicę, niedługo po rozstaniu z mężem, który ożenił się po raz drugi, tym razem z Haliną Dobrowolską. Józef Lesman z nową żoną i dziećmi zamieszkał w Kijowie. Bolesław spędził tam wiele lat, gdzie po ukończeniu gimnazjum, zgodnie z wolą ojca kształcił się na wydziale prawa. Twórczość literacką uprawiał od wczesnej młodości, w 1895 r. zadebiutował dwoma wierszami w czasopiśmie „Wędrowiec”. Od tamtej pory jego teksty publikowano również w innych pismach. W latach studenckich należał do elity kijowskiej cyganerii, zaangażował się w antycarską działalność, przez co miesiąc spędził w areszcie.

Po ukończeniu studiów w Kijowie w 1901r., Bolesław Leśmian wyjechał do Warszawy, gdzie przez pewien czas pracował w biurze radcy prawnego. Wkrótce podjął współpracę z elitarnym pismem „Chimera”. W tamtym czasie podczas pobytu u ciotki w Iłży, poznał spokrewnioną z nim malarzkę, Celinę Sunderland. Ich romans jednak nie doprowadził do małżeństwa. Celina wyjechała na studia do Paryża.

## Warto pamiętać o Leśmianie

**W roku 2017 przypada 140. rocznica urodzin i 80. rocznica śmierci Bolesława Leśmiana, z tej okazji czas o literacie przypomnieć i jego oryginalnej twórczości. Ten poeta, przez wielu uważany za genialnego, siedemnaście lat życia spędził na Zamojszczyźnie, najpierw w Hrubieszowie a potem w Hetmańskim Grodzie.**

Wkrótce też za granicę wyjechał Bolesław. Najpierw do Niemiec a później do Francji. W 1903r. w Paryżu poznał przyjaciółkę Celiny, utalentowaną malarzkę Zofię Chylińską, która tam studiowała, w kraju była uczennicą Wojciecha Gersona. Jej obrazy wystawiano w paryskich galeriach. Zafascynowana Leśmianem, wyszła za niego. Ślub odbył się w Paryżu. We Francji w 1905r. przyszła na świat ich córka Maria Ludwika. Bolesław w tym okresie wiele podróżował i sporo tworzył, żeby utrzymać rodzinę i spełniać swoje zachcianki. Pisał eseje, wiersze, krytykę literacką i inne utwory. Po powrocie do kraju podejmował się różnych zajęć. W 2008r. urodziła mu się druga córka. Sytuacja materialna Leśmianów stała się bardzo trudna. Dochody z pisania nie wystarczały. W 2011r. reżyserował sztuki sceniczne w Teatrze Artystycznym w Warszawie (który współtworzył), wystawiał także sztuki swojego autorstwa. Był to niezwykle płodny okres twórczości literackiej w życiu Leśmiana. W 1912r. został wydany jego tom „Sad rozstajny”, składający się z utworów poetyckich, świadczących o kształtowaniu się stylu literackiego autora. Ze wspomnień jego córki Marii Ludwiki, dowiadujemy się, że „w okresie I wojny światowej życie zagoniło ojca do Łodzi. Łódź to wichury, przymrozki i deszcze. Nieopalone mieszkanie na ulicy Piotrkowskiej. Wiatr hulał po nich. Zamieszkał tam w mieszkaniu opuszczonym przez kuzyna. Praca w teatrze, który tu prowadził, dawała ojcu wiele przyjemności”.

W wieku czterdziestu lat, Leśmian zakochał się w lekarce Theodorze Lebenthal. Stało się to w Iłży podczas spotkania z Celiną Sunderland. Sytuacja dość groteskowa, zważywszy, że w obecności pierwszej kobiety jego życia, wybuchła miłość do jej przyjaciółki. Gdy tymczasem Zofia, potulna żona, z determinacją dźwigała ciężar do-

mowego ogniska, dla niego poświęciła swój talent, rezygnując z kariery artystycznej. Bolesław, mimo wielkiego uczucia do Dory, jednak nie rozwiódł się z Zofią, ale z kochanką spotykał się przez wiele lat.

Po wojnie, potrzeby materialne skłoniły Leśmiana do pracy w wyuczonym zawodzie. Z materiałów biograficznych wynika, że Leśmian bardzo nie lubił tego zajęcia. Od początku, odkąd w 1918r. objął posadę rejenta w Hrubieszowie, wykonywał tę pracę bez specjalnego zaangażowania, często unikał jej pod pretekstem choroby. Wolał bliskość przyrody, zapachy łąk, szum drzew nad Huczwą. Wrażenia te przenosił na strofy poezji. W roku 1922 przeprowadził się z Hrubieszowa do Zamościa. Zamieszkał z rodziną na piętrze tzw. Domu Centralnego w czteropokojowym mieszkaniu, które zapełnił książkami, na ścianach wisiało mnóstwo obrazów jego żony. Na parterze budynku znajdowała się restauracja „Centralka”, która cieszyła się powodzeniem jeszcze przez kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej. Leśmian lubił schodzić do „Centralki” i grywać tam na fortepianie. Odpowiadał mu biesiadny gwar i rozmowy z przyjaciółmi o literaturze. Chętnie spotykał się z Adamem Szczerbowskiem, dyrektorem gimnazjum, zarazem poetą, któremu czytał swoje najnowsze utwory. Do grona jego bliskich znajomych należał również Stefan Miler, przyrodnik, poeta, legionista. W tamtym okresie Leśmian często jeździł do Warszawy, ciągnęło go do literackiej bohemy. Jego córka wspomina, że mieszkając w Hrubieszowie, a potem w Zamościu, często pisał listy do Tuwima i innych przyjaciół. Bardzo lubił listy od nich otrzymywać. W ten sposób miał ciągły kontakt ze środowiskiem literackim. Ekstrawagancki, nieco bujający w obłokach rejent-poeta miał zwyczaj do pracy jeździć dorożką, choć notariat znajdował się zaledwie ok. 400 metrów od miejsca

gdzie mieszkał. Widywano go spacerującego po Zamojskiej Starówce, niepozorny, bardzo niskiego wzrostu, z wydatnym nosem, spod kapelusza spoglądały przenikliwe niebieskie oczy. Miał inteligentne spojrzenie. W tamtym okresie jego życia powstawały znakomite zbiory poetyckie „Łąka” (tom wydany w 1920r.) i „Napój cienisty” (wydany w 1936r.) jak również inne utwory. Twórczość pisarska pasjonowała go niezmiennie, gdy tymczasem praca notariusza stanowiła nieprzyjemny przymus. Czarę goryczy dopełniło oszustwo jego zastępcy, który okradł Leśmiana na znaczną kwotę pieniędzy i uciekł. Zdarzenie to pogłębiło i tak trudną sytuację materialną poety. Leśmianowi groziły poważne konsekwencje. Z pomocą przyszli mu przyjaciele, a przede wszystkim kochanka, Dora Lebenthal, która na pokrycie jego długów sprzedała wiele swoich kosztowności.

W 1935r. Leśmian wraz rodziną przeprowadził się do Warszawy. Dwa lata później, w wieku sześćdziesięciu lat zmarł na atak serca. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w grobie siostry. Pozostały po nim zbiory wierszy „Sad rozstajny”, „Łąka”, „Napój cienisty”, „Dziejba leśna”, a także zbiory baśni napisanych prozą: „Klechdy sezamowe”, „Przygody Sindbada Żeglarsza”, „Klechdy polskie”. Ponadto dramat mimiczny „Skrzypek opętany”, setki esejów, szkice literackie, przekłady („Niesamowite opowieści” Edgara Poe), utwory napisane w języku rosyjskim itd. Z miłości Leśmiana do Dory powstał cykl przepięknych erotyków. Właściwie te wiersze mogłyby być dedykowane w różnym okresie życia poety wszystkim trzem kobietom, z którymi był związany, począwszy od Celiny, zanim do serca trafiły mu jej przyjaciółki Zofia i następnie Dora. Zbiór „Liryki najpiękniejsze” (do którego wracam raz po raz), zawiera poezję gorących wyznań i zwierzeń z przeżyć jakich autor doznawał. Jak chociażby „W malinowym chruśniaku”, chruśniaku, który do tej pory w Iłży istnieje i gdzie zakochanemu Leśmianowi „Duszną było od malin, które, szepcząc rwały. A szept nasz tylko wówczas nacichał w ich woni, gdy wargami wygarniał z podanej mi dłoni owoce przepojone wonią twego ciała...” Pięknie ten wiersz zaśpiewali Marek Grechuta

z Krystyną Jandą. Poezja Leśmiana znalazła się również w repertuarze innych znakomitych artystów jak Czesław Niemen, Ewa Demarczyk, Anna Maria Jopek, Magda Umer, Grzegorz Turnau, Hanna Banaszak, Stare Dobre Małżeństwo, Lubelska Federacja Bardów, Adam Strug, Stanisław Sojka, Magdalena Kumorek.

Mimo niezwykle interesującej, nowatorskiej twórczości, filozoficzno-metafizycznej z akcentami baroku, romantyzmu, Młodej Polski, krytycy literatury międzywojnia długo nie potrafili Leśmiana docenić. Dopiero w 1933r. przyjęto go do Polskiej Akademii Literatury. W środowisku literackim panowały rozbieżne opinie. Jedni od początku zachwycali się jego neologizmami (zwanymi dziś leśmianizmami), nowym rodzajem ballady, pełnymi fantazji utworami nacechowanymi symbolizmem, ludycznością, filozofią, egzystencjalizmem. Inni trzymali powściągliwy dystans, kto wie może z zawiści, albo z niezrozumienia zdecydowanie indywidualnego stylu autora, odmiennego od innych twórców tej epoki. Leśmian po swojemu rozważał kwestie natury, Boga i człowieka. Dopiero wiele lat po śmierci, został on uznany przez niekwestionowane autorytety w dziedzinie literatury, za jednego z najwybitniejszych literatów XX wieku.

O Leśmianie wiele już napisano w Polsce i na świecie, o jego życiu i twórczości. Zapewne jeszcze wiele prac o nim powstanie. Wiedzę o literacie najbardziej przybliżają biografie, zawierające udokumentowane fakty. Autorem pierwszej biografii Leśmiana, wydanej w 2000r. jest Jan Łopuszański. Rok później pojawiła się kolejna, tym razem Jarosława Marka Rymkiewicza „Leśmian. Encyklopedia”. Adam Wiesław Kulik napisał fascynującą książkę „Leśmian, Leśmian... wspomnienia o poecie”. Ukazała się w 2008r. Wiele miejsca od lat poświęca Leśmianowi Zamojski Kwartalnik Kulturalny, na łamach którego opublikowano teksty licznych autorów. Leśmianem wciąż interesują się gremia naukowe, publicyści i środowiska literackie kolejnych pokoleń.

Zamość od dawna upamiętnia związek Leśmiana z tym miastem. Towarzystwo Leśmianowskie, Zamojski Dom Kultury i inne instytucje, pięknie zapisały się w historii Zamościa atrakcyjnymi formami kultu-

Było...

### III Powiatowy Konkurs Wiedzy o Żywieniu i Żywności w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju

Pod koniec lutego w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju został zorganizowany już po raz trzeci Powiatowy Konkurs Wiedzy o Żywieniu i Żywności skierowany do uczniów szkół gimnazjalnych. Uczestnicy mieli okazję wykazać się wiedzą z zakresu istniejących zagrożeń zdrowotnych, sposobów ochrony zdrowia oraz zasad zdrowego stylu życia. Organizatorzy i sponsorzy mają nadzieję, że dzięki nawiązaniu współpracy i konfrontacji uczniów upowszechniona zostanie wśród młodzieży szkolnej - wiedza na temat wzorców racjonalnego żywienia, potrzeba dbania o własne zdrowie oraz promowanie zdrowego stylu życia.

Podczas konkursu obecny był dr inż. Tomasz Zubala - przedstawiciel Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, z którym nasza szkoła nawiązała współpracę. Celem podjętej współpracy jest wsparcie wysiłków nauczycieli na rzecz edukacji uczniów oraz przygotowanie ich do kontynuowania nauki na kierunkach związanych z ich dotychczasowym kształceniem.

Wyniki konkursu:

I miejsce - Katarzyna Socha Publiczne Gimnazjum im. ks. Błażeja Nowosada w Szyszkowie

II miejsce - Szymon Drożdżel i Krystian Motek Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Dąbrowicy

III miejsce Agnieszka Szadkowska Publiczne Gimnazjum im. ks. Błażeja Nowosada w Szyszkowie

Wyróżnienie Małgorzata Dub Publiczne Gimnazjum im. ks. Błażeja Nowosada w Szyszkowie

Wyróżnienie Łukasz Pieczykolan Zespół Szkół Samorządowych im. Jana Pawła II w Terespolu Zaorendzie

Młodzi i Tani

Było...

**Konsultacje społeczne na temat wizji rozwoju obszaru rewitalizacji miasta**

W sali konferencyjnej Urzędu Miasta Biłgoraj odbyło się trzecie, a zarazem ostatnie spotkanie konsultacyjne, na temat opracowania Lokalnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Miasto Biłgoraj na lata 2016-2022. W spotkaniu uczestniczyli: przedstawiciele organizacji pozarządowych, przedsiębiorcy, Radni, przewodniczący oraz wiceprzewodniczący Rad Osiedlowych, władze miasta, mieszkańcy Biłgoraja.

Podczas spotkania zaprezentowano wstępną koncepcję funkcjonalno - przestrzenną zagospodarowania Placu Wolności w formie wizualizacji w oparciu o propozycje i wnioski wyrażone podczas poprzednich spotkań oraz zgłoszone w formie ankiet.

Przedstawiono również dla porównania koncepcję rewitalizacji Placu Wolności opracowaną w 2009 r. W ubiegłej perspektywie finansowej Miasto nie otrzymało funduszy na realizację projektu. Przedstawienie drugiej koncepcji dało możliwość uczestnikom spotkania zobrazowania dwóch propozycji zagospodarowania Centrum miasta.

Uczestnicy spotkania wnieśli swoje uwagi do projektu, które będą rozpatrywane przy opracowywaniu projektu. Ostateczna propozycja koncepcji funkcjonalno - przestrzennej zagospodarowania centrum Biłgoraja zostanie przedstawiona na konferencji w maju.

**„Partyzancka Mapa Puszczy Solskiej”**

Jest to pierwsza w regionie publikacja, która z dokładnością współrzędnych GPS wskazuje miejsca obozów partyzanckich bitew, potyczek, gajówek i leśniczówek. Wydana została w ramach projektu realizowanego przez Ochotniczą Straż Pożarną w Brodziażkach we współpracy z Grupą Rekonstrukcji Historycznej "Wir" z Biłgoraja. Jak wyglądała codzienność ludzi z lasu, gdzie znajdowały się ich obozowiska, bezimienne mogiły - to pierwsza część projektu. Obejmuje głównie tereny lasów tere-szypolskich biłgorajskich czy aleksandrowskich, bo właśnie na tych terenach koncentrowała się większość sił partyzanckich. Projekt realizowany przez Ochotniczą Straż Pożarną w Brodziażkach, był dofinansowany ze środków programu "Działaj Lokalnie IX" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce, Gminę Miasto Biłgoraj i Gminę Biłgoraj.

Mapę można otrzymać w gminnym ośrodku kultury

ralnymi, z udziałem wielu sympatyków wybitnego literata. Także tegoroczne rocznice urodzin i śmierci poety, postanowiono godnie uczcić, w tym celu 28 listopada 2015r. Rada Miasta Zamość podjęła stosowną uchwałę. 22 stycznia, w 140 rocznicę urodzin Bolesława Leśmiana na zamojskim Rynku Wielkim, odbyła się oficjalna inauguracja Roku Leśmianowskiego w Zamościu. Tego dnia, w restauracji „Morandówka” utwory Bolesława Leśmiana czytali samorządowcy, nauczyciele, bibliotekarze, seniorzy z UTW i inni mieszkańcy. Kilka dni wcześniej, zamojski MDK otworzył wystawę plastyczną „Kobiece inspiracje i poetyckie stworki”, prezentującą wielobarwne batiki inspirowane twórczością Leśmiana. Wernisażu dopełnił występ Zespołu Artystycznego MDK, który zaprezentował fragmenty ze zbioru „Klechy polskie” i utworów „Skrzeble”. W ramach programu Zamojskiego Leśmianienia, w lutym rocznicowa wystawa w Książnicy Zamojskiej. W tej placówce od czerwca do października będzie trwał konkurs czytelniczy „Bolesław Leśmian. Życie i twórczość”. Na jesień, Książnica przygotowuje seminarium „Poezja Bolesława Leśmiana inspiracją dla twórczości artystycznej”. Katolickie Stowarzyszenie Civitis Christiana w Zamościu zaprasza na spotkania w marcu z cyklu „Regionaliści” pod nazwą „Centralnie u Leśmiana”. W Centrum „Synagoga” Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w kwietniu wystawa prac III Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Leśmian - Geniusz Kresów”. Na ostatni weekend maja, zaplanowano pełną atrakcji Leśmiańską Ulicę Poetycką. Zwieńczeniem tego festiwalu będzie podsumowanie tegorocznej edycji OKP im. Bolesława Leśmiana. Akcent Leśmiana pojawi się również podczas 42. Zamojskiego Lata Teatralnego. Fotografie inspirowane poetą będzie można obejrzeć w Zamojskim Domu Kultury, a w Klubie KOSZ „Leśmian na jazowo”. Tegoroczna III edycja Festiwalu Języka Polskiego w Szcebrzeszynie, to min. „Język Leśmiana”, w związku z tym 6 sierpnia w Parku Miejskim w Zamościu spotkania z ludźmi w każdym wieku nt. literatury i specjalny koncert poświęcony Leśmianowi. Fragmenty dzieł będą czytać znani aktorzy. Warto przypomnieć, że

Leśmian był patronem Festiwalu w Szcebrzeszynie w 2016r. Obchody Roku Leśmiana z bogatym programem kulturalnym ogłoszono w Iłży i Łodzi. Zapewne też pamięć o Leśmianie uświetni Warszawa, rodzinne miasto poety, za którym tęsknił, kiedy musiał z niego wyjeżdżać.

Przed laty, po kolejnej lekturze twórczości poety-rejenta, napisałam wiersz „W leśmiańskiej zadumie”, nawiązując do jego poezji i czasu, który spędził w Hetmańskim Grodzie. Pomysł na wiersz pojawił się podczas jesienno spaceru po Zamojskiej Starówce i pobliskim parku.

**W leśmiańskiej zadumie**

-----  
--*W hetmańskim parku nostalgiczna wena bawiła się ze mną w chowanego.*

*Wiekowe alejki pachniały tajemnicą zaklętą w bezmiarze czasu.*

*W gęstwinie ostatków blasku słonecznego*

*migotały wrzosowo turkusowe kolnierze gołębi,*

*tańczących z wiatrem przekładaniec jesieni.*

*Na ławeczce pod klonem przysiadł się cień leśmiańskiej zadumy.*

*Wędrowaliśmy razem do późna śladami narodzin „Napoju cieni-stego”.*

*Odkrywałam „ścieżyny do własnej rozpaczy...” koiłam „duszę po kwiatach...”*

*Park pustoszał, były ostatnie dzwony.*

*Odchodząc, kasztanowe marzenie wyrwałam spod stóp jesieni.*

*Tej nocy, duch rejenta - poety wyszedł do mnie z podcieni.*

*Wziął spod ratusza magiczną dorożkę,*

*inkrustowaną mozaiką rymów w ormiańskim złocie,*

*zaprzoną w rumaki skrzydlate.*

*I zabrał na przejażdżkę starym gościńcem między Zamościem a Hrubieszowem,*

*hen na „Łąkę” zieloną z rdzawym przekwitaniem.*

*Na pożegnanie wyszeptał*

*„nikt nas nie widział, chyba teśmy co puszyściej w przelocie”.* ■

# Kilka refleksji na temat Powstania Zamojskiego

**Powstanie Zamojskie było przedmiotem badań i publikacji naukowych i popularnonaukowych. Na jego temat nakręcone zostały również filmy dokumentalne przedstawiające historię ówczesnych wydarzeń. Próbę oceny i analizy Powstania podjął Jerzy Markiewicz.<sup>1</sup> Mimo faktu, że martyrologia ludności Zamojszczyzny jest zanana warto pochylić się kolejny raz nad problematyką Powstania Zamojskiego. Prowokować do tego może chociażby fakt miejsca wspomnianych wydarzeń w historii naszego regionu. Ważnym argumentem uzasadniającym podejmowanie problematyki Powstania Zamojskiego jest również popularyzacja wiedzy o nim tak w regionie, jak również poza nim.**

Pojęcie Powstanie Zamojskie nie utrwaliło się wyraźnie w historiografii, jak również w edukacji historycznej. O ile martyrologia Dzieci Zamojszczyzny występuje w podręcznikach szkolnych<sup>2</sup> to już samo wspomniane określenie występuje bardzo rzadko. Więc może nie jest uprawnione używanie terminu „powstanie” do wydarzeń z lat 1942/1943 na Zamojszczyźnie? W Powstaniu Zamojskim walczyły siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego. Skierowane zostały do walki w obronie kolonizowanego terenu Zamojszczyzny na podstawie rozkazów najwyższych dowódców Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich<sup>3</sup>. A więc w obronie Zamojszczyzny przed wysiedleniami walczyli żołnierze polskiej konspiracji (ochotnicy). Celem powstania najczęściej jest walka o odzyskanie niepodległości, celem Powstania Zamojskiego była obrona przed wysiedleniami i pacyfikacjami. W historii naszego narodu miały miejsce również niewielki, mniejsze od wydarzeń na Zamojszczyźnie zrywy. Do takich zaliczyć można chociażby powstanie zabajkalskie, chodowskie, czy wielkopolskie w 1848 roku. Mimo swojego lokalnego charakteru utrwaliły się w naszej historiografii jako powstania. Tym bardziej na takie miano zasługują wspomniane wydarzenia na Zamojszczyźnie. Ponadto termin „powstanie” używany był przez samych Niemców. Wydaje się więc, że nie należy poddawać wątpliwość prawdziwości terminu Powstanie Zamojskie.

Inną kwestią związaną z Po-

wstaniem Zamojskim jest określenie jego ram czasowych. Jerzy Markiewicz w przywołanym artykule wskazuje cztery etapy Powstania Zamojskiego. Pierwsza trwająca od 27 listopada 1942 do 31 stycznia 1943 roku. W tym okresie prowadzone były walki zaczepne i ofensywne przez oddziały polskiego. Celem ich było torpedowanie akcji wysiedleńczej poprzez ewakuację ludności z zagrożonych wsi, prowadzenie działań partyzanckich oraz dokonywanie akcji odwetowych na wsie zajęte przez kolonistów niemieckich<sup>4</sup>. Druga faza walki prowadzona była w okresie 1 - 12 lutego 1943 roku, kiedy to Niemcy podjęli próbę zdławienia Powstania Zamojskiego. Trzeci okres trwał pomiędzy 15 lutego a 15 czerwca 1943 roku, kiedy to Niemcy wobec nieudanej próby rozgromienia obrońców podjęli wzmożone akcje pacyfikacyjne wobec ludności cywilnej. Czwarta faza powstania trwała pomiędzy 15 czerwca a 31 grudnia 1943 roku i związana była z akcją wysiedleńczo - pacyfikacyjną „Werwolf” (15 czerwca - 15 lipca 1943 roku)<sup>5</sup>. Czasami okres trwania powstania przesuwa się aż do roku 1944 włączając do niego również wydarzenia związane z akcją Strumwind I i Strumwind II. Tak długie rozciągnięcie w czasie Powstania nie wydaje się być uzasadnione. Powstanie związane było z obroną przed pacyfikacjami. Ich kulminacja przypada na okres od listopada 1942 do sierpnia 1943 roku, kiedy to z 696 osad wysiedlono 2936 osób.

Powstanie Zamojskie zajmuje

## dr Adam Balicki

prawnik, historyk i regionalista. Pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu prawa oświatowego oraz historii regionu.



szczególne miejsce w historii naszego regionu. Z tego powodu pamięć o nich powinna być popularyzowana szczególnie dopóki możliwa jest jeszcze rozmowa z jego uczestnikami.

### Przypisy:

1. J. Markiewicz, Powstanie Zamojskie 1942 - 1943 (Próba oceny i analizy), „Prawo Administracja Kościoł” 1-2(16 17), 2004, s. 239 267.
2. Np. A. Brzozowski, G. Szczyński, Ku współczesności. Dzieje najnowsze 1918 - 2006, Warszawa 2012, s. 138
3. J. Markiewicz, dz. cyt. S. 249.
4. Tamże, s. 251 252.
5. Tamże, s. 254 255.
6. A. Albert, Historia Polski, t. 1, Warszawa 1995, s. 495.





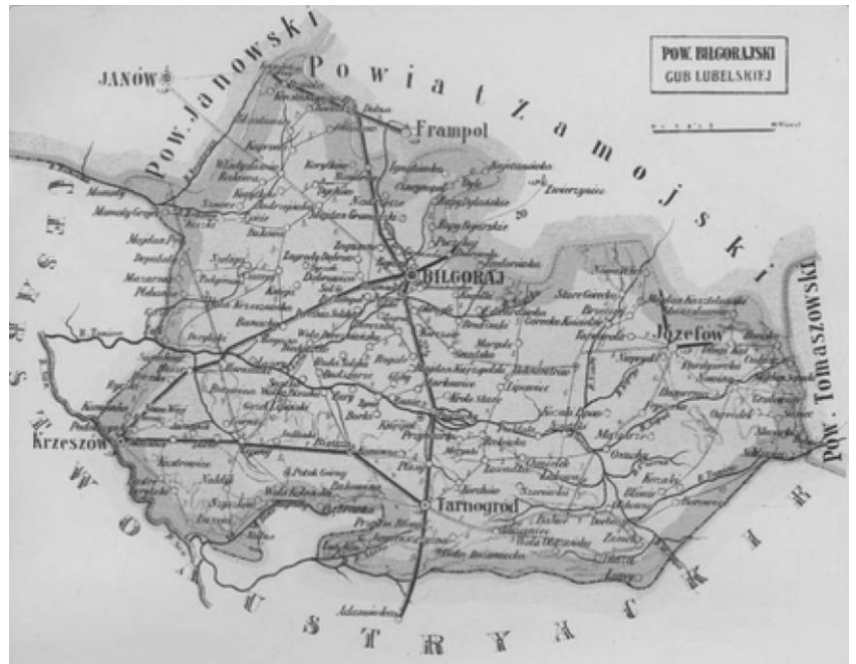
**dr Dorota Skakuj**  
regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej

Powiat biłgorajski został utworzony 31.12.1866 r. (z mocą ustawy od 01.01.1867), kiedy to wskutek zmian administracyjnych wprowadzonych przez Rosjan w guberni lubelskiej utworzono 10 powiatów. Wcześniej, jeszcze w okresie I Rzeczypospolitej, sam Biłgoraj wraz z okolicznymi terenami był w powiecie urzędowskim i był jednym z większych i ludniejszych miast województwa lubelskiego. Potem, po I rozbiore w 1772 r., na krótko trafił do zaboru austriackiego, jednakże, wskutek Konwencji Warszawskiej wrócił w granice Polski już w 1776 r. Po trzecim rozbiore znowu znalazł się w zaborze austriackim i stan ten trwał aż do roku 1809, kiedy to wchodził w skład Księstwa Warszawskiego. Niestety, nie trwało to długo, bowiem już w 1815 r., gdy utworzono Królestwo Polskie, Biłgoraj znalazł się w zaborze rosyjskim, w powiecie tarnogrodzkim. Tak było aż do kolejnej reorganizacji administracji w 1842 r., kiedy powiaty przemianowano na obwody a sam Biłgoraj znalazł się w obwodzie zamojskim, z siedzibą w Janowie Lubelskim.

Kolejna, wielka reorganizacja administracji terenowej nastąpiła po upadku Powstania Styczniowego. W 1866 r., utworzono nową sieć administracyjną, a jednym z powiatowych miast stał się Biłgoraj, podówczas dość jeszcze prężny gospodarczo ośrodek. Miasto tym bardziej zyskało na znaczeniu, że w latach 1869-1870 prawa miejskie utraciły inne okoliczne miasteczka w powiecie: Krzeszów, Józefów i Tarnogród. Tym samym w powiecie było jedno miasto i 14 gmin wiejskich: Aleksandrów, Babice, Biszczka, Huta Krzeszowska, Kocudza, Krzeszów, Księżpol, Łukowa, Majdan Sopocki, Potok Górny, Puszcza Solska, Sól, Tarnogród i Wola Różaniecka. Powiat obejmował obszar 1708 km<sup>2</sup>, a w roku 1870 liczył ludności 73640, a przed samą I wojną nieco ponad sto tysięcy. Trzeba dodać, że w tym czasie południowa granica powiatu była też granicą Królestwa Polskiego, czyli

## 150. rocznica utworzenia powiatu biłgorajskiego

**W tym roku minęło 150 lat od momentu utworzenia powiatu biłgorajskiego. Stąd okazja, ale i też potrzeba, przypomnienia najważniejszych wydarzeń z tym związanych. Ponieważ jednak jest to jednak temat zbyt obszerny - w tym numerze krótko o zmianach granic naszego powiatu.**



*Powiat biłgorajski guberni lubelskiej, Biłgoraj, 1907*

Rosji, bo tędy przebiegała granica z Galicją, a więc z Cesarstwem Austro - Węgierskim. Granica ta była zarówno lądowa jak i rzeczna - na długości 17 km Sanu.

23 czerwca (6 lipca według kalendarza juliańskiego) 1912 r. Duma podjęła uchwałę o utworzeniu guberni chełmskiej z części guberni siedleckiej i lubelskiej. W wyniku tego prawie cały powiat biłgorajski znalazł się w jej składzie. U podstaw utworzenia guberni legło przekonanie o zagrożeniu prawosławia w wyniku przechodzenia byłych unitów na katolicyzm po ukazie z 1905 r. Gubernia ta została wydzielona z general - gubernatorstwa warszawskiego, ale wchodziła nadal w skład Królestwa Polskiego. Oficjalnie, gubernia chełmska (a więc tym samym i powiaty), rozpoczęła działalność 1 (14).09.1913 r.

W wyniku tego przekształcenia, dokonanego ze względu na rzekomą przewagę ludności ruskiej nad polską oraz polonizacji elementu ruskiego,

powiat biłgorajski umniejszony został o kilka gmin uznanych za zamieszkałe w większości przez Polaków - Aleksandrów i Kocudzę oraz części gmin: Huta Krzeszowska, Łukowa, Majdan Sopocki, Puszcza Solska i Sól (przyłączono je do powiatu janowskiego). Nowy powiat biłgorajski był znacznie mniejszy, liczył 1 miasto - Biłgoraj, 2 osady - Tarnogród i Krzeszów oraz 10 gmin (Babice, Biszczka, Huta Krzeszowska, Księżpol, Krzeszów, Łukowa, Majdan Sopocki, Potok Górny, Puszcza Solska, Sól, Tarnogród i Wola Różaniecka), w nich 101 wsi. W 1913 zamieszkiwało powiat 102 382 osoby. Powierzchnia powiatu z niezwykle skomplikowaną linią graniczną wynosiła 877  $\frac{3}{5}$  wiorst 2, tj. 998,7 km<sup>2</sup>. W skład powiatu wchodziła też enklawa - wieś Dyle, położona już na terenach przyłączonych do powiatu janowskiego. Było to o tyle niesprawiedliwe, że w powiecie tylko w trzech gminach - Biszczcy, Babicach i Księżpolu ludność prawosław-

na stanowiła ponad 50% mieszkańców, a w trzech kolejnych Potoku Górnym, Woli Różanieckiej i Krzeszowie stanowiła nieco ponad 30%. Teren ten od półwiecza poddany był intensywnej rusyfikacji, m.in. poprzez szerzenie prawosławia, oraz ograniczanie praw katolików. Przed wojną w powiecie było 9 parafii katolickich i 18 prawosławnych, podczas gdy ludność prawosławna stanowiła 26%. Natomiast Żydzi stanowili 10 % ludności powiatu (mieli 4 gminy wyznaniowe).

Wyłączenie guberni chełmskiej z Królestwa Polskiego nastąpiło w marcu 1915 r. kiedy to przyłączono ją do generał-gubernatorstwa kijowskiego. Nie miało to jednak większych skutków ponieważ już w lecie tego roku Rosjanie wycofali się z Królestwa a sam powiat biłgorajski znalazł się pod okupacją austro-węgierską. Co było istotne to fakt, iż władze austriackie anulowały podziały administracyjne z 1912 r. a swój podział oparły na granicach jednostek sprzed 1912 r. Tym samym obwód (powiat) biłgorajski odzyskał swoje dawne granice i wchodził z powrotem w skład Lubelszczyzny tj. w tym czasie generał-gubernatorstwa lubelskiego.

Po odzyskaniu niepodległości ustawą Sejmu w 1919 r. utworzono województwo lubelskie a jednym z 19 powiatów został powiat biłgorajski. Początkowo obejmował teren taki jak wcześniej, jednak w 1923 r. dokonano modyfikacji: gminy Frampol i Goraj przeszły z powiatu zamojskiego do biłgorajskiego, natomiast część gminy Majdan Sopocki została dołączona do powiatu tomaszowskiego. Powiat miał więc 15 gmin i jedno miasto.

W latach trzydziestych, po wprowadzeniu wspomnianych zmian terytorialnych i administracyjnych we wcześniejszych latach, powiat biłgorajski liczył 1 miasto, 15 gmin wiejskich, w sumie 315 miejscowości. Obejmował obszar 1719,9 km<sup>2</sup>. W 1939 r. liczył 128, 7 tys. mieszkańców. Stan ten, pod względem powierzchni trwał aż do II wojny, a właściwie do 10 marca 1940 r., kiedy to powiat znacznie poszerzono.

W marcu 1940 r. władze okupacyjne powiększyły teren powiatu włączając gminy Tereszpól, Radechnica, Zwierzyniec, Szczebrzeszyn to z powiatu zamojskiego oraz część gminy Dzików Stary z byłego po-

wiatu lubaczowskiego, część jarosławskiego (Cieplice i Kuryłówkę). Nowy powiat miał wówczas 23 gminy i obszar ponad 2584 km<sup>2</sup>. W międzyczasie „odpadł” Szczebrzeszyn (ponownie powiat zamojski). Stało się to jeszcze w czasie wojny, 31 sierpnia 1943 r.

Powierzchnia powiatu wynosiła wówczas, w 1940 r., 2584,1 km<sup>2</sup>, 454 miejscowości, 23 gminy.

Kolejne zmiany wprowadził Dekret PKWN z 21 sierpnia 1944 r., który zniósł podział okupacyjny wprowadzony przez okupanta. W związku z tym, po wyzwoleniu przywrócono przedwojenne granice powiatów. Początkowo powiat liczył więc 15 gmin, potem jednak wprowadzono gromady. W 1956 r. przeszły do nowo utworzonego woj. rzeszowskiego gromady Krzeszów i Bystre a później jeszcze kilka innych wsi. Odpadły w 1955 r. w wyniku utworzenia pow. janowskiego gromady Dzwola, Kocudza i Momoty Górne. W 1953 r. doszły gromady Tereszpól - Kukielki i Tereszpól - Zaorenda. W 1958 r. doszła gromada Czarnystok (w 1960 r. przeszła z powrotem do zamojskiego). W 1954 r. doszły natomiast m.in. gromady Majdan Nepryski, Hedwizyn, Chłopków i Gilów. W 1952 r. gmin wiejskich było 15 i 144 gromady. Te gminy to Aleksandrów (z s. w Józefowie), Babice (z s. w Obszy), Biszczka, Frampol, Goraj, Huta Krzeszowska, Kocudza, Krzeszów, Księżpol, Łukowa, Potok Górny, Puszcza Solska (z s. w Biłgoraju), Sól, Tarnogród. W 1973 r. przywrócono gminy. W wyniku przekształceń w roku 1973 było 1 miasto, 12 gmin (Biłgoraj, Biszczka, Frampol, Goraj, Harasiuki, Józefów, Księżpol, Potok Górny, Łukowa, Obsza, Tarnogród, Tereszpól) i 158 sołectw. Powiat obejmował 1673 km<sup>2</sup> i przykładowo w roku 1960 zamieszkiwało go blisko 87 tys. ludzi, z czego ponad 92 % mieszkało na wsi.

Wszystko to uległo zmianie, kiedy w 1975 r. (z dniem 1.06.1975) zlikwidowano powiaty i wprowadzono 49 województw, przez co powiat biłgorajski znalazł się w województwie zamojskim a nie w lubelskim.

Powiat obejmował początkowo tereny od Krzeszowa po Susiec i od Dzwoli po Wolę Różaniecką. Później, po I wojnie, odpadła gmina Majdan Sopocki natomiast doszedł

Frampol i Goraj - zresztą na prośbę (i zabiegi) mieszkańców. Z kolei, po II wojnie odpadł Krzeszów, natomiast doszły tereny po gminę Tereszpól.

Tak więc, w 1975 r., kiedy likwidowano powiaty, powiat nasz sięgał po Goraj i Tarnogród, po Harasiuki i Józefów. Z miejscowości które odpadły wcześniej, jedynie Krzeszów wydawał się silnie związany z tym rejonem - jako, że naturalną granicą wydawał się być tu San a nie rzeka Tanew w Harasiukach (tym bardziej, że Krzeszów przeszedł w ten sposób z województwa lubelskiego do rzeszowskiego mimo wszelkich zaszłości historycznych).

Na powrót powiaty zaczęły funkcjonować z dniem 1.01.1999 r. Biłgorajski ma aktualnie obszar 1678 km<sup>2</sup>. Jednakże, ponad połowa ludności to osoby w wieku poprodukcyjnym. W dalszym ciągu powiat ma charakter typowo rolniczy: 43 % całej powierzchni stanowią grunty orne, a tereny leśne zajmują blisko 38 % obszaru. W skład powiatu wchodzi gminy Aleksandrów, Biłgoraj, Biszczka, Goraj, Księżpol, Łukowa, Obsza, Potok Górny, Tereszpól, Turubin, i miasta i gminy Józefów, Frampol, Tarnogród i miasto Biłgoraj. ■



Obecne granice powiatu biłgorajskiego



**Michał Czacharowski**

absolwent historii KUL, historyk, regionalista, członek Oddziału PTTK w Biłgoraju.

Mało znany w ojczyźnie Stefan Knapp, na Zachodzie uchodzi za wizjonera sztuki użytecznej. Jest twórcą i prekursorem techniki plastycznej wykorzystującej metal i emalię do tworzenia trwałych wielkopowierzchniowych kompozycji malarskich, umożliwiających dekorowanie budynków użyteczności publicznej. Jego gigantyczne w skali dzieła zdobią liczne budynki w Europie obu Amerykach i Azji. Za innowacyjne rozwiązania w dziedzinie sztuki jako jedyny Polak w historii otrzymał Nagrodę im. Winstona Churchilla. Niech o światowym formacie tego artysty rodem z Biłgoraja, świadczy fakt, że podczas konkursu na ozdobienie lotniska w podlondyńskim Heathrow wygrał z Salvadorem Dalí. Nie rzadko też współpracował i konkurował z Markiem Rothko i Jacksonem Pollockiem. Jego wielkoformatowe kompozycje zdobią m.in. siedzibę ONZ w Genewie oraz liczne budynki w użyteczności publicznej w największych miastach USA. Jego twórczość przenika również do popkultury. Przykładem może być tu mural Knappa. (będący wówczas największym tego typu dziełem na świecie), który ozdobił w 1961 r. wielkopowierzchniowy sklep sieci Alexander's w New Jersey. Stał się inspiracją również dla innych artystów. Amerykańscy muzycy z zespołu rockowego Real Estate w 2014 r. wydali album o nazwie Atlas, którego motywem przewodnim miała być nostalgia za latami 60., których emanacją i symbolem miał być m.in. mural stworzony przez Knappa. Okładkę wymienionego albumu zdobi również kompozycja artysty. W Polsce jego prace oglądają codziennie tysiące Polaków na stacjach warszawskiego metra Wilanowska i Pole Mokotowskie. Słynny w Polsce mural autorstwa Knappa zdobi również aule Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

**Knapp Day w Olsztynie**

W Olsztyńskiej Galerii Biura Wystaw Artystycznych (BWA) pod koniec ubiegłego roku odbyło się wydarzenie pod nazwą Knapp Day. Jego celem było uczczenie pamięci (w 20 rocznicę śmierci - 12.10.1996r.) jednego z najsłynniejszych i najwybitniejszych artystów i lotników pochodzących z Biłgoraja - Stefana Knappa. Organizatorem uroczystości oprócz wymienionego wyżej BWA były Aeroklub Warmińsko-Mazurski (wydarzenie to było jednocześnie częścią obchodów 70-lecia powstania aeroklubu), Klub Seniorów Lotnictwa w Olsztynie oraz Prezydent Miasta Olsztyna.



*Wizja kosmosu - Stefana Knappa w atrium olsztyńskiego Planetarium i Galerii BWA.*

Ten wybitny artysta urodził się w Biłgoraju w 1921r. Młodość brutalnie przerwał mu wybuch II Wojny Światowej. Jesienią 1939 r. podczas próby przekroczenia granicy III Rzeszy i ZSRR został aresztowany przez NKWD i zesłany do obozów pracy na Syberii. Stamtąd trafił do formującej się w ZSRR Armii Polskiej gen. Andersa. Tam zgłosił się do formujących się polskich jednostek lotniczych. Służbę bojową pełnił w 318 "Gdańskim" Dywizjonie Myśliwsko-Rozpoznawczym RAF. Za liczne misje rozpoznawcze został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych oraz Polowym Znakiem Pilot. Służbę w Polskich Siłach Powietrznych zakończył jako porucznik, potem awansowany na stopień kapitana. Swą powojenną przyszłość związał z Anglią i sztuką nowoczesną, mimo to o Polsce nigdy nie zapomniał. Swe rodzinne miasto, mimo międzynarodowej kariery, odwiedzał przynajmniej raz w roku, aż do jego śmierci w 1996 r.

Olsztyńskie uroczystości ku jego pamięci odbyły się w nieprzypadkowym miejscu. Budynek BWA połączony jest z Olsztyńskim Planetarium (drugim co do wielkości planetarium w Polsce). Symbolicznym połączeniem tych dwóch instytucji jest wyjątkowe dzieło Stefana Knappa, będące swoistą wizją kosmosu artysty. Ta niezwykła kolorowa kompozycja znajduje się w otwartym atrium, łączącym wymienione budynki. Składa się z 205 emaliowanych płytek przedstawiających ciała niebieskie. Autor podarował swe dzieło Olsztynowi - stolicy Warmii i Mazur, w 500 - lecie urodzin Mikołaja Kopernika. Nie jest to jedyne dzieło Stefana Knappa znajdujące się w tym miejscu. Na terenie planetarium zainstalowana jest kompozycja metaloplastyczna z portretem Mikołaja Kopernika. Niemal identyczne dzieło różniące się jedynie barwami znajduje się na terenie naszego miasta w Liceum Ogólnokształcącym im. ONZ. Podczas olsztyńskich uroczystości przedsta-





Budynek Planetarium i Galerii Sztuki Biura Wystaw Artystycznych w Olsztynie

wiele instytucji organizujących wydarzenie przybliżyli sylwetkę Knappa, zarówno jako artysty, jak i pilota. Najważniejszym punktem tego okolicznościowego wydarzenia była prezentacja drugiego polskiego wydania wspomnień Stefana Knappa. Po raz pierwszy wspomnienia wojenne artysty wydane zostały w języku angielskim pod tytułem „The Square Sun” przez brytyjskie wydawnictwo London Museum Press Limited w 1956 r. W Polsce „Kwadratowe słońce” miało swoją premierę w 1987 r. kiedy to wydało je w drugim obiegu wydawnictwo Wyzwolenie. Z angielskiego przetłumaczyła je wybitna i wielokrotnie nagradzana polska tłumaczka Jolanta Kozak, używająca wówczas pseudonimu Marii Tarczyńskiej. Powtórna publikacja „Kwadratowego słońca” jest w zamierzeniu organizatorów symbolicznym podziękowaniem olsztynianom za niezwykle dzieło, jakim Knapp obdarował ich miasto. Redaktorem olsztyńskiego drugiego wydania był jeden z głównych jego

inicjatorów Marek Barański.

Finałem olsztyńskich uroczystości było odsłonięcie tablicy pamiątkowej z krótkim biogramem Knappa, którą umiejscowiono przy muralu wizji kosmosu.

Z podobną inicjatywą wydania „Kwadratowego słońca” wystąpiło wcześniej również Biłgorajskie Towarzystwo Regionalne, które planuje finalizację tego przedsięwzięcia w najbliższym czasie. Najbliższa rodzina Stefana Knappa, mieszkająca w USA, entuzjastycznie przyjęła wiadomość o tych staraniach, jednocześnie informując BTR o planach uczczenia 100 - rocznicy urodzin Stefana Knappa, które będą miały miejsce w 2021 r. Miasta, w których planowane są rocznicowe uroczystości to: Londyn, Paryż, Nowy Jork i Auckland. Cathy Knapp wdowa po zmarłym artyście, wyraziła swe życzenie i zamiary, aby wystawa prac Stefana Knappa odwiedziła również stolicę Polski i Jego rodzinne miasto Biłgoraj, prosząc jednocześnie o pomoc w tym przedsięwzięciu. ■



Moment odsłonięcia pamiątkowej tablicy upamiętniającej przez organizatorów uroczystości

Było...

### Informacja w sprawie kontroli selektywnej zbiórki odpadów komunalnych

Burmistrz Miasta Biłgoraj informuje, że od marca 2017 r. rozpocznie się kontrola w zakresie przestrzegania przez mieszkańców zasad prawidłowej selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Kontrola ma na celu ograniczenie masy odpadów komunalnych, ulegających biodegradacji przekazywanych do składowania.

Podczas kontroli pracownicy Urzędu Miasta Biłgoraj oraz funkcjonariusze Straży Miejskiej będą sprawdzać, czy w pojemnikach z odpadami komunalnymi zmieszanyymi znajdują się odpady podlegające segregacji np. papier, metal, plastik, szkło, przeterminowane leki, baterie, chemikalia itp. W sytuacji nieprawidłowej selektywnej zbiórki odpadów, odpady komunalne powstające na nieruchomości będą traktowane, jako odpady zmieszane. Z przeprowadzonej kontroli zostanie sporządzony protokół, a następnie wydana decyzja o naliczeniu opłaty, która dla odbioru odpadów zmieszanych ustalona została w uchwale Nr XXII/199/16 Rady Miasta Biłgoraj z dnia 30 listopada 2016 r. w sprawie wyboru metody ustalania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz ustalenia wysokości stawki tej opłaty, w wysokości 20 złotych od osoby.

Będzie...

### Pierwszy Budżet Obywatelski

Po raz pierwszy mieszkańcy miasta będą mogli sami zdecydować, na co przeznaczyć 150 tysięcy złotych w tzw. budżecie obywatelskim. W ramach tegorocznego budżetu obywatelskiego głosować można będzie na 8 projektów przygotowanych przez lokalne społeczności a które przeszły pozytywną weryfikację. Łącznie zgłoszonych zostało 10 wniosków, jeden został odrzucony z przyczyn formalnych, jeden zmodyfikowany. Głosowanie rozpoczęło się 15 lutego i potrwa do 15 marca.

Zgodnie z regulaminem każdy mieszkaniec może zagłosować tylko raz, możliwość oddania głosu mają osoby, które ukończyły 16 lat. Wybraną inwestycję można poprzeć wypełniając formularz dostępny na stronie [bilgoraj.pl](http://bilgoraj.pl) i wrzucając do ustawionej w Urzędzie Miasta urny lub wysyłając pocztą.

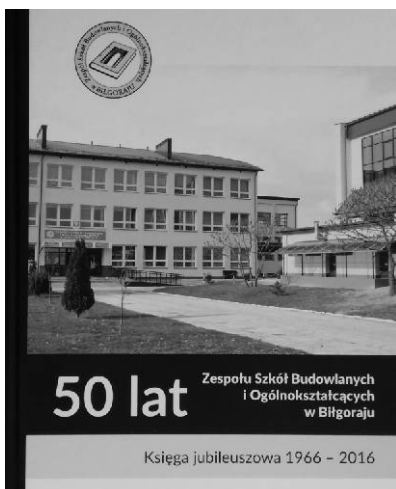
Lista zadań do budżetu obywatelskiego gminy miasto biłgoraj na 2017 rok dostępna na stronie miasta <http://www.bilgoraj.pl>



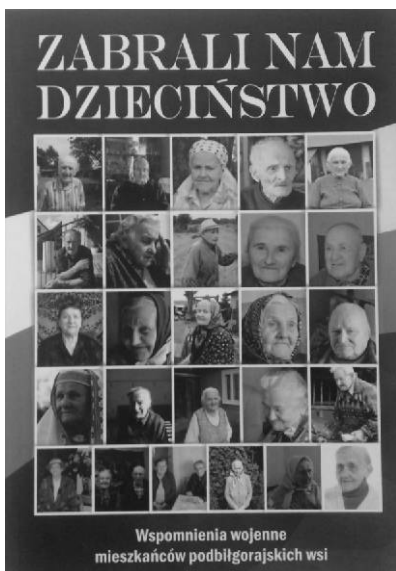
**dr Dorota Skakuj**

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej

• **50 lat Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Biłgoraju. Księga Jubileuszowa 1966-2016**, red. Iwona Startek, Biłgoraj 2016. Książka o charakterze albumu prezentująca znakomitą działalność tej szkoły przez ostatnie pół wieku.



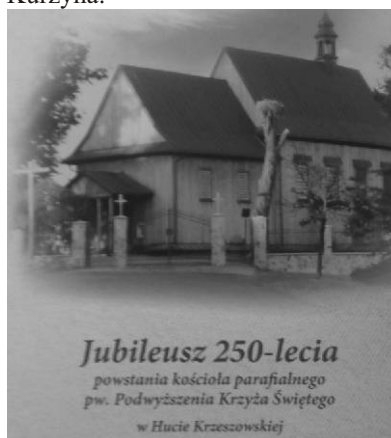
• **Zabrali nam dzieciństwo. Wspomnienia wojenne mieszkańców podbiłgorajskich wsi**, opr. Dominik Róg, Biłgoraj 2015. Książka wydana przez GOK Biłgoraj zawiera 26 wspomnień, często tragicznych, mieszkańców okolic Biłgoraja z lat II wojny światowej.



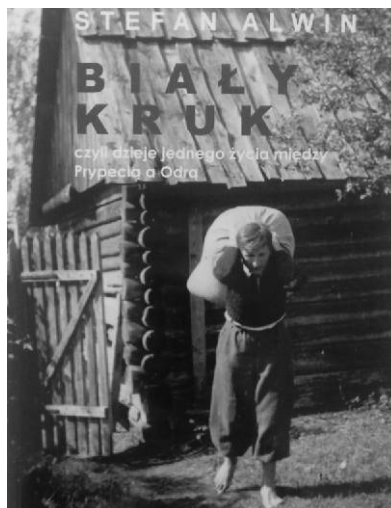
## Z księgarskiej półki

W ostatnim czasie ukazały się następujące pozycje:

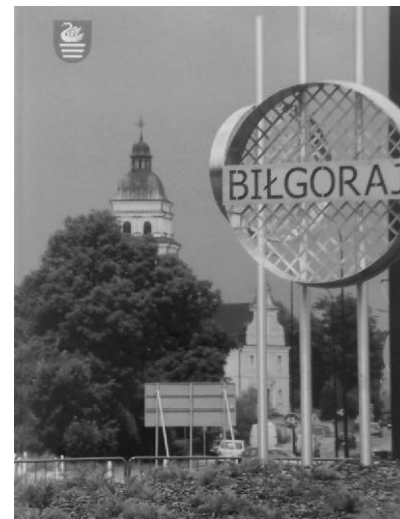
• **Jubileusz 250-lecia powstania kościoła parafialnego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Hucie Krzeszowskiej**, red. Stanisław Kłosowski, Agnieszka Szykuła - Żygawska, Lublin - Huta Krzeszowska 2016. Publikacja jest zbiorem referatów poświęconych rocznicy 250-lecia kościoła w Hucie Krzeszowskiej. Warto pamiętać, że do 1975 r. tereny te wchodziły w skład powiatu biłgorajskiego. Wśród autorów biłgorajski regionalista Marian Kurzyna.



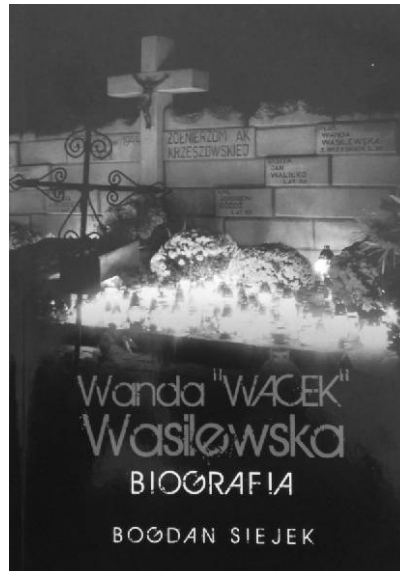
• **Stefan Alwin, Biały kruk czyli dzieje jednego życia między Prypecią a Odrą**, red. Krzysztof Garbacz, Zielona Góra 2016. Wspomnienia poznańskiego botanika, który lata II wojny światowej spędził wraz żoną w Nadrzeczu pod Biłgorajem zajmując się suszeniem ziół. Duża część wspomnień dotyczy tego właśnie okresu.



• **Biłgoraj**, tekst R. Horbaczewski, zdjęcia Jerzy Cabaj, Zamość 2016. Album fotograficzny w formacie A4 wydany na zlecenie Urzędu Miasta w Biłgoraju. Twarde okładki, ładne zdjęcia starego i nowego Biłgoraja, prezentujące jego historię, zabytki, przyrodę i kulturę.



• **Bogdan Siejek, Wanda „Wacek” Wasilewska. Biografia, Ridero 2016**. Biografia partyzanta AK z Rejonu Krzeszów, Wandy Wasilewskiej „Wacek”, pochodzącej z Brzyckiej Woli koło Krzeszowa, która została rozstrzelana na Rapach w 1944 r., a wcześniej była brutalnie przesłuchiwana w biłgorajskim gestapo. Wasilewska ma w Biłgoraju poświęconą jej ulicę.



- **Opowieści z lasu. Wywiady z uczestnikami polskiego ruchu oporu okresu II wojny światowej, Zamość 2016.** Książka, powstała w wyniku projektu, jest w dwu wersjach językowych - po polsku i po angielsku.



- **Dajcie stolka cisowego. Muzyka tradycyjna Roztocza Gorajskiego i jej wykonawcy + CD z muzyką, opr. Krzysztof Gorczyca, Goraj - Lublin 2016.** Publikacja wydana przez GOK w Goraju ukazała się dzięki wsparciu MKiDN. Zawiera informacje i zdjęcia o zespołach działających na terenie Roztocza Gorajskiego. Do płyty dołączono płytę CD, która zawiera 47 utworów.



- **Nad Tanwią i Ładą. Przyczynki do historii i kultury Ziemi Biłgorajskiej, t. VIII, Biłgoraj 2015.** Kolejny już tom wydawnictwa Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego. Ten numer poświęcony jest pamięci zmarłego Profesora Jerzego Markiewicza.



- **Historia oddziału PTTK w Biłgoraju 1956-2016. 60 lat w służbie turystom. Biłgoraj 2016.** Publikacja przedstawiająca dzieje i rozwój biłgorajskiego oddziału PTTK i jego zasługi dla rozwoju turystyki w naszym regionie.



- **Przyroda Powiatu Biłgorajskiego, tekst Marian Kurzyńska, Biłgoraj 2016.** Album fotograficzny w twardej oprawie w formacie A4 wydany na zlecenie Starostwa Powiatowego w Biłgoraju prezentujący piękno naszej lokalnej przyrody. Tekst po polsku i po angielsku.



- **„Aspekty. Biłgorajski Rocznik Społeczno-Kulturalny”, nr 13, 2016.** W treści poezja i proza biłgorajskich literatów oraz liczne wywiady i artykuły o tematyce przede wszystkim lokalnej.

- **Gmina Łukowa. Przewodnik, red. Wiesława Kubów, Kamil Kopera, Łukowa brak roku wydania (2016).** Pięknie wydany przez GOK Łukowa przewodnik po gminie. W treści przyroda, historia, współczesność, kultura ludowa, turystyka oraz działalność kulturalna i społeczna gminy. Liczne zdjęcia.



- **W 1050. rocznicę daru Chrztu Polski i powstania państwa polskiego, Biłgoraj 2016.** Broszura przedstawia wydarzenia towarzyszące obchodom rocznicy Chrztu Polski na terenie naszego powiatu. Książeczka przygotowana przez Biłgorajski Zespół Obchodów 1050. Rocznicy Chrztu Polski.



- **Dionizy Garbacz, U boku „Wołyniaka”, Warszawa 2015.** To trzecia już publikacja książkowa tego autora ze Stalowej Woli o „Wołyniaku” - Józefie Zadziarskim i jego oddziale. Istotne jest, że „Wołyniak” w latach II wojny i później, walczył m.in. na terenie naszego ówczesnego powiatu.



- **„jasio konie poił...” Kapela Ludowa „Krażalka”, Zespół Folkowy „Podkowa”. Biłgoraj 2016.** Dwupłytowy album CD (20 utworów) prezentujący dokonania tych zespołów z Gminy Biłgoraj wydany przez GOK Biłgoraj.



- **Zaspiewajmy kolędę... Kapela Ludowa „Krażalka”, Zespół Folkowy „Podkowa”. Biłgoraj 2016.** Dwupłytowy album CD (20 utworów) prezentujący kolędy wykonane przez te zespoły z Gminy Biłgoraj wydany przez GOK Biłgoraj.



- **Marian Karczmarczyk, Myśli (so)czyste. Aforyzmy i fraszki, Lublin 2016.** Jubileuszowy (60 lat pracy twórczej) tomik zamojskiego poety do którego wstęp napisała biłgorajska poetka Halina Olszewska.

- **Agnieszka Szykuła - Żygawska, Figury świętego Jana Nepomucena na terenie Ordynacji Zamojskiej 1725-1944, Zamość 2016.** Publikacja (pisana od strony historyka sztuki) mająca na celu pokazanie licznych na Zamojszczyźnie tzw. Nepomuków czyli figur przedstawiających popularnego tu świętego, patrona m.in. w sprawie powodzi, niebezpiecznych podróży, dobrej spowiedzi itd. Liczne zdjęcia i ciekawe opisy.



- **AK. 25 lat działalności Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość. Kalendarium, pod red. S. Zawiślaka, Warszawa 2016.** Publikacja przygotowana z okazji jubileuszu powstania ŚZZAK, w której, w formie kalendarium, przedstawiono działalność zarówno całego okręgu jak również kół rejonowych, w tym biłgorajskiego.



- **Marian Karczmarczyk, Myśli (so)czyste. Aforyzmy i fraszki, Lublin 2016.** Jubileuszowy (60 lat pracy twórczej) tomik zamojskiego poety do którego wstęp napisała biłgorajska poetka Halina Olszewska.



- **Grzegorz Jacek Pelica, Rodzinny obrządek wschodni w Rzeczypospolitej. Opracowania archiwalne i studia z dziejów diecezji chełmsko-lubelskiej, Lublin 2015/2016.** Książka przedstawia dzieje prawosławia na Lubelszczyźnie w XIX i w pierwszej poł. XX w.



- **Partyzancka mapa Puszczy Solskiej, część 1, skala 1:30000, opr. Dominik Róg, brak miejsca i roku wydania (Biłgoraj 2016).** Na mapie zaprezentowano m.in. miejsca placówek partyzanckich z lat okupacji niemieckiej.



- **Atlas rowerowy. Województwo lubelskie, skala 1:50000. Brak miejsca i roku wydania.** Atlas wydany w ramach realizacji projektu Green Velo Wschodni Szlak Rowerowy.

## Tomasz Karolczak



nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w Zespole Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących im. Józefa Dechnika w Biłgoraju. Członek grupy folklorystycznej Pokolenia działającej

przy Biłgorajskim Centrum Kultury.

Pozytywnie zmotywowani, jednocześnie trochę ciekawi sąsiedniego kraju mającego złą prasę na zachodzie, w dniu 29 września wyruszyliśmy w długą podróż. Program wyjazdu, oprócz udziału w festiwalu, zawierał także plan zwiedzania ciekawych miejsc. Pierwszą okazją do przypomnienia sobie historii Polski, szczególnie okresu drugiej połowy XIX wieku i XX - lecia międzywojennego, był Brześć. Spacer na terenie twierdzy brzeskiej dawał możliwość poznania elementów monumentalnej architektury wojskowej. Nasze zainteresowanie wzbudziły także dobrze odrestaurowane różne pojazdy wojskowe. Pamiątkowe zdjęcia i w drogę do Mołodeczna. Po południu dotarliśmy na miejsce. Na nasz przyjazd czekała liczna delegacja członków zespołu „Białe Skrzydła” wraz ze swoim kierownikiem Wiktorem Baranowiczem.

*„Powinnaś się nazywać Dobro-  
ruś, powinnaś się nazywać*

*Dobłą Ziemią Dobrych Ludzi”*

Tadeusz Konwicki

Po przywitaniu zostaliśmy zakwaterowani w domach rodzin zaprzyjaźnionych z kierownikiem zespołu „Białe Skrzydła”. Mieszkanie u rodzin ma swój urok. W trakcie długich rozmów można było się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy, pobyt w hotelu pozbawiłby nas tej możliwości. Każda gospodyni na miarę swoich możliwości dbała o nasz komfort. Gościnność i szczerść na bardzo wysokim poziomie. Czuliśmy się, jak u siebie w domu.

Kolejny dzień przeznaczony został na zwiedzanie Zalesia i Mołodeczna. W pierwszej wymienionej miejscowości znajduje się piękny klasycystyczny pałac, którego właścicielem był Michał Kleofas Ogiń-

*„Dlaczego nazywasz się Białoruś, jeśli nie masz w sobie bieli, jeśli bielą twoją są rude rżyska jesienne, jeśli bielą twoją są postawy szarego płótna wyłożone na słońcu, jeśli bielą twoją jest gorący pot umęczonych ludzi. (...)*

Tadeusz Konwicki

## Dlaczego nazywasz się Białoruś...

**Życie w próżni nie jest domeną kierownictwa i członków Grupy Folklorystycznej Pokolenia. Działalność zespołu na, którą składa się ciężka praca wielu osób ma sens wtedy, kiedy efektami w postaci nowych układów można się podzielić z publicznością. Okazja ku temu nadarzyła się we wrześniu ubiegłego roku. Otrzymaliśmy zaproszenie od zespołu „Białe Skrzydła” działającego w Mołodecznie na Białorusi.**



Festiwal Białe Skrzydła

ski. Na miejscu mogliśmy poznać burzliwą historię wybitnego kompozytora i jego rodziny. Pani oprowadzająca po salach pałacu jest Białorusinką, posługującą się bardzo dobrą polszczyzną. Okazało się, że języka polskiego nauczyła się na kursie organizowanym przez Centrum Nauki Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS w Lublinie. Warto wspomnieć, że dyrektorem Centrum jest pochodzący spod biłgorajskiej wsi Dąbrówka profesor Jan Mazur. Drugą część dnia spędziliśmy spacerując po Mołodecznie. To nie był koniec naszego spotkania z wybitnym kompozytorem, przed miejscową uczelnią muzyczną noszącą imię Ogińskiego, stoi jego pierwszy na świecie pomnik. Aby oddać hołd autorowi najstynniejszego polskiego poloneza a-moll „Pożegnanie ojczyzny” nie pozostało nam nic innego, jak zatańczenie naszego układu poloneza. W kręgach

władzy decydentów białoruskich, rozpatrywany jest pomysł wykorzystania poloneza Ogińskiego jako hymn państwowo.

Trzeci dzień pobytu to udział w festiwalu, pomysłodawca i organizator Wiktor Baranowicz wprowadził nas w tajniki organizowanego koncertu. Przygotowanie kolejnej edycji festiwalu było trudne. Takim namacalnym dowodem na to był fakt, że koncert ze względu na sprzeciw władz, nie odbywał się w domu kultury w Mołodecznie, tylko w wynajętej sali w mieście Iwie. Te wszystkie przeciwności nie zraziły prezesa małodeczańskiego Związku Polaków na Białorusi Wiktora Baranowicza. Dopiął swego, oprócz naszej grupy występowali także artyści z Ukrainy i Litwy. Nasz program był udaną próbą pokazania Polski w pigułce. Zaprezentowaliśmy część naszego dorobku kultury narodowej i regionalnej. Polonez i duet mazur były



Twierdza Brzeska

okazją dla publiczności, do zapoznania się z naszymi tańcami narodowymi. Folklor regionalny prezentowany był w postaci tańców sitarских i rzeszowskich, uzupełnieniem tego były piosenki wykonywane przez nasze solistki. Publiczność bardzo emocjonalnie przyjęła profesjonalne występy naszych par. Popis gry na instrumentach smyczkowych dał nasz niezawodny wirtuoz, Sławek Niemiec. Wszystkie założenia sceniczne zostały przez nas dobrze wykonane, nasza szefowa była z nas dumna. Pozostało nam oklaskiwać inne grupy reprezentowane przez miejscowych artystów i gości z Litwy i Ukrainy. Tradycyjne "sto lat" i poczęstunek tortem po zakończonym koncercie. Znalazł się czas, aby spokojnie

porozmawiać z kierownikiem i członkami zespołu „Białe Skrzydła”. Pomysł stworzenia takiego zespołu, narodził się w głowie kierownika Wiktora Baranowicza w roku 1999, podczas pracy z młodzieżą w szkole średniej. W repertuarze planował polski repertuar folklorystyczny, związane to było z działalnością w Małodeczańskim Miejskim Oddziale Związku Polaków na Białorusi. Celem nadrzędnym było „kulturalne zagospodarowanie” dzieci polskiego pochodzenia, a także innych dzieci wykazujących zainteresowanie tańcem. Po ukończeniu studiów choreograficznych w Lublinie w Studium Folklorystycznym dla Instruktorów Zespołów Polonijnych przy UMCS, założonym przez Stanisława ▶



Mołodeczno - pomnik Ogińskiego

## Było...

Warsztaty Terapii Zajęciowej w Józefowie będą mieć nowy autobus do przewozu osób niepełnosprawnych. Przetarg na dostawę pojazdu jest już ogłoszony, a jego zakup sfinansują wspólnie samorządy gminny i powiatowy oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Ma to być fabrycznie nowy autobus z 19 miejscami dla pasażerów i jednym dostosowanym do przewozu osoby niepełnosprawnej na wózku inwalidzkim.

Pojazd jest też wykorzystywany na zajęcia terapeutyczne, które odbywają się poza Józefowem, a także imprezy, wycieczki i wyjazdy integracyjne.

Firma, która dostarczy samochód ma być wybrana w drugiej połowie lutego, a jego dostawa jest planowana najpóźniej 20 kwietnia. Ponad połowa środków na ten cel będzie pochodzić PFRON, a resztę dołożą Gmina Józefów i Powiat Biłgorajski.

Warsztaty Terapii Zajęciowej w Józefowie zostały utworzone 1 lipca 1995 roku. Po Werbkowicach i Zamościu była to trzecia taka placówka w ówczesnym województwie zamojskim. Na początku z jej wsparcia korzystało 15 osób niepełnosprawnych, ale w październiku 2013 roku WTZ przeniosły się do nowej, dwukrotnie większej siedziby po były liceum.

## Dzień Myśli Braterskiej w Biłgoraju

W lutym harcerze i skauci na całym świecie obchodzą dzień myśli braterskiej, czyli święto przyjaźni.

Harcerze z 24 drużyn harcerskich i zuchowych hufca Tomaszów lubelski, pod który podlegają powiaty Biłgorajski, Tomaszowski i Janowski zgromadzili się w auli MZS by wspólnie świętować. Uroczystości rozpoczęły się od Mszy Świętej sprawowanej w godzinach przedpołudniowych w biłgorajskiej świątyni pw. Trójcy Przenajświętszej Wniebowzięcia NMP. Po mszy harcerze wraz z opiekunami, przedstawiciele samorządów i parlamentarzyści przeszli ulicami miasta do Miejskiego Zespołu Szkół, gdzie zaplanowano dalszą część uroczystości, czyli wieczornicę harcerską. W MZS zebrali się około trzystu harcerzy i zuchów zebranych w 24 drużynach każda miała za zadanie zaprezentować swoją działalność. Podczas Dnia Myśli Braterskiej niedawno reaktywowana drużyna z ZSZiO otrzymała oficjalnie swoją nazwę "Ignis" i numer 18. Głównym organizatorem uroczystości była Komenda Hufca ZHP Tomaszów Lubelski. W Biłgoraju działają dwie drużyny ZHP, tj. 13. BDSH „Pochodni” (MZS) i 18 Biłgorajska Drużyna Wędrownicza „Ignis”(ZSZiO).

## Było...

**PGK z nowymi inwestycjami Biłgorajskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zakończyło dwie duże inwestycje, ich koszt to 2,7 mln zł. Te zadania to kanalizacja w ulicy Sitariskiej i budowa kwatery składowania odpadów w Korczowie.**

Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w ulicy Sitariskiej w Biłgoraju została zrealizowana w ramach "Wieloletniego planu rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i urządzeń kanalizacyjnych będących w posiadaniu PGK Spółka z o. o. w Biłgoraju na lata 2016 - 2019", uchwalonego przez Radę Miasta Biłgoraj. Całkowity koszt zadania to prawie 670 tys. zł. Inwestycja została sfinansowana z pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie i środków własnych Spółki.

Zakończyła się także budowa "Kwatery składowania odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne wraz z infrastrukturą towarzyszącą na terenie Zakładu Gospodarowania Odpadów w Korczowie" oraz "Przyłącza wodociągowego i przyłącza kanalizacji sanitarnej wraz ze zbiornikiem przeciwpożarowym dla Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Korczowie". Zadania sfinansowano z pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie i środków własnych Spółki.

#### **Frampol wkrótce z nową kanalizacją sanitarną**

Gmina Frampol podpisała z Województwem Lubelskim umowę na dofinansowanie projektu pn. "Budowa kanalizacji w miejscowości Rzeczyce", realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego WL na lata 2014 - 2020.

Całkowita wartość projektu wynosi ponad 2,2 mln zł, w tym dofinansowanie to blisko 1,2 mln zł. Jak informuje samorząd Gminy Frampol, celem głównym projektu jest poprawa jakości życia mieszkańców Gminy oraz poprawa jakości środowiska naturalnego. Realizacja tych celów nastąpi poprzez działania związane z rozbudową i zwiększeniem dostępności do nowoczesnej infrastruktury komunalnej, tj. zbiorczego systemu odbioru ścieków.

Przedmiotem projektu jest wykonanie kanalizacji sanitarnej ciśnieniowej w miejscowości Rzeczyce i częściowo w miejscowości Kąty, o długości ok. 3 156 m, a także montaż 38 paneli fotowoltaicznych przy budynku oczyszczalni ścieków we Frampolu. Prace mają zakończyć się późnym latem tego roku.

Leszczyńskiego, wykładowcą w tym Studium była także nasza szefowa Anna Iskra, Wiktor Baranowicz zaczął uczyć dzieci tańców polskich. W trakcie kolacji Radca Ambasady RP w Mińsku, Marek Pędzich, w ciepłych słowach dziękował Wiktorowi za upór w dążeniu do założonego celu. Opowiadał także o specyfice pracy dyplomatów na wschodzie. Mieliśmy okazję dowiedzieć się, jak wygląda życie mniejszości polskiej na Białorusi od strony politycznej, relacje rodzin już znaliśmy. Zmęczeni, ale bardzo zadowoleni wróciliśmy do naszych zaprzyjaźnionych rodzin.

*„Miałas dla obcych szacunek i gościnnie kołacz, miałas dla rabusiów ostatnią krowę i ostatnią kromkę żytniego chleba ze znakiem krzyża...”*

Tadeusz Konwicki

Będąc na Białorusi koniecznie trzeba zwiedzić stolicę. Aby mieć więcej czasu w Mińsku i nie nadużywać gościnności rodzin, postanowiliśmy ostatnią noc spędzić w hotelu w stolicy. Pożegnaliśmy się z młodzieżą i ich bardzo gościnnymi rodzinami, podziękowaliśmy za bardzo serdeczne przyjęcie. Bardzo wzruszające było to, że każdy z nas otrzymał drobny upominek, to jeszcze bardziej zbudowało w nas szacunek dla tych ludzi.

Mińsk, zgodnie z zapowiedzią, okazał się pięknym miastem, dużo zieleni, szerokie i równe ulice, wiele nowoczesnych budynków. Zobaczy-

liśmy najciekawsze miejsca. Na koniec weszliśmy w miejsce magiczne, święte dla Polaków. Wiktor zaprowadził nas do Czerwonego Kościoła, który jest najwybitniejszym zabytkiem architektury monumentalnej XX wieku w Mińsku. Przekroczyliśmy próg świątyni w najważniejszym momencie mszy, w prezbiterium gdzie komuniści urządzili toalety i palarnie, stał teraz ksiądz i trzymał hostię. Obecnie świątynia jest centrum spotkań inteligencji polskiej i białoruskiej, w wykopanych piwnicach mieści się biblioteka, spotykają się członkowie 9 chórów, działają dwa teatry. Ostatni wieczór wyjazdu spędziliśmy na widowni Pałacu Republiki. W tym dniu odbywał się koncert laureatów Festiwalu Piosenki Anny German. Mieliśmy okazję podziwiać wspaniałych artystów, którzy z wielkim przejęciem wykonywali utwory wspaniałej polskiej piosenkarki. Kto miał jeszcze trochę siły, na własną rękę mógł spokojnie, bez obaw o swoje bezpieczeństwo, pogłębiać znajomość topografii Mińska.

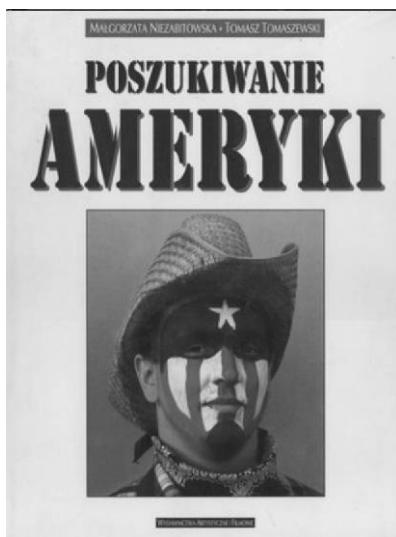
Czas jest nieubłagany, pobyt minął bardzo szybko, czas wracać do swoich codziennych obowiązków. Żegnaliśmy się z Białorusią z żalem. Zaskoczyła nas bardzo pozytywnie. Bardzo duża w tym zasługa wspaniałej atmosfery stworzonej przez organizatorów i rodzin na Białorusi, które przyjmowały nas we własnych domach. ■



*Mińsk, plac centralny, w tle czerwony kościół*

## W poszukiwaniu nie tylko Ameryki

Był słoneczny dzień lata. Do mego domu wszedł znakomity gość. Pani Małgorzata Niezabitowska. Weszła wraz z panem Stefanem Szmidem. Przywitałam się z panią Małgorzatą, jakbyśmy się znały od dawna. Przyjechała do Biłgoraja, a właściciele Rap Dylańskich w poszukiwaniu śladów swoich przodków.



A dlaczego przysłała do mnie? A dlatego, że ja napisałam artykuł o Dworcu Niezabitowskich i zamieściłam w gazecie „Tanew”. W tym dworcu pracował mój dziadek ze strony mojej mamy Franciszek Mucha. Był gajowym w dworskim lesie, zamieszkał z rodziną, a było to jeszcze przed I wojną światową. Pani Małgorzata była u mnie krótko. Pytała, czy ktoś jeszcze w Rapach żyje i ten dworek pamięta. Wymieniłam jedną żyjącą osobę, którą znałam, czyli ciocię mojej kuzynki.

Minął jakiś czas. Dzwoni telefon, jest rano. Okazało się, że to pani Małgorzata, która przyjechała z mężem do Sieniawy na bal karnawałowy w pałacu. Bal miał się odbyć dopiero wieczorem, a do tego czasu chcieli mnie zabrać na Rapy do tej cioci Maksymowej. Byłam zaskoczona, ale się chętnie zgodziłam. Pojechaliśmy samochodem osobowym. Było to w zimie, w lutym. Z ulicy Zamojskiej wjechaliśmy w las. Było pięknie, dokoła śniegiem przysypany krajobraz. W końcu wjechaliśmy samochodem wprost dom cioci.

Pani Małgorzata obawiała się, że kobieta może już niewiele pamiętać

z tamtych czasów, ale na szczęście się okazało, że pamięta. Opowiadała o dworcu, o tym, jak wyglądał, o kwiatach, o panu Antonim spacerującym z dubeltówką po lesie, o stawach rybnych przy których pracował jej ojciec, o figurze, przy której modlili się mieszkańcy Rap. Pamiętała też pogrzeb Antoniego Niezabitowskiego, pochowanego na cmentarzu przy ul. Lubelskiej w Biłgoraju.

Opuszczając dom cioci Maksymowej przejechaliśmy się jeszcze leśnymi drózkami, wokół nieistniejącego już dworku. Pani Małgorzata wzięła do ręki z kamyk, może jakiś fragment dworku, oczymś myślała, nie wiem, była zadumana...

Jeszcze wstąpiliśmy do mnie do domu, poczęstowałam gości herbatą, a na pożegnanie dostałam mały upominek. Była to książka reportaż 160 - stronicowy autorstwa Małgorzaty Niezabitowskiej i Tomasza Tomaszewskiego pt. „Poszukiwanie Ameryki”. W egzemplarzu dla mnie z podpisem: „Biłgoraj, 22 lutego, 2004 rok”.

We wrześniu zeszłego roku wzięłam jeszcze raz do ręki tą

### Wiktoria Klechowa

biłgorajanka od lat współpracuje z gazetą Tanew, autorka książki „Na skraju Puszczy Solskiej”, laureatka nagrody Literacko-Publicystycznej „Łabędzie Pióro”



książkę. Przypomnę jeszcze tutaj, że Małgorzata Niezabitowska to dziennikarka, polityk, stypendysta Uniwersytetu Harvarda, wykładowca w latach 80. na uniwersytetach m. in. Columbia i w Bostonie. Rzecznik prasowy Tadeusza Mazowieckiego. Tomasz Tomaszewski to artysta, fotografik, współpracuje z National Geographic. W treści książki są zdjęcia, opisy spotkań, wizyty, wywiady. Już na 2 i 3 stronie książki wspaniałe zdjęcia z gór w pobliżu Utah, Góry Żłociste, Dom Gilbertów, czy Ranczo Pitchfork założone przez barona Otto Franka.

Pani Małgorzata wspomina w książce, że spędzili z mężem w USA np. Dzień Niepodległości, czy zwiedzili muzeum Elvisa Prestleya. Można podziwiać wspaniałe fotografie z różnych miejsc w Stanach Zjednoczonych, a także wywiady z ludźmi na temat patriotyzmu i tradycji. Jadąc samochodem przez USA wraz z mężem wykonali 30 tysięcy fotografii i spisali 1000 stron rozmów z ciekawymi ludźmi. Tak właśnie powstała książka „Poszukiwanie Ameryki”. ■



fol. Tomasz Tomaszewski

## Piotr Wojciechowski



geolog, pisarz, dramaturg, publicysta, scenarzysta i reżyser filmowy, laureat nagrody im. Wilhelma Macha, nagrody Kościelskich, nagrody PEN-Clubu, nagrody im. Kornela Makuszyńskiego. Autor wielu znanych

i wznawianych powieści i tomów esejów. Felietonista miesięczników „Więź”, i „List do Pani”, współpracownik „Tygodnika Powszechnego” i „Kina”.

Profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, TV i Teatralnej w Łodzi, wykładowca Laboratorium Reportażu na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Polskie harcerstwo wyrosło z brytyjskiego i światowego skautingu. Powstawało w czasie przełomu - kończyła się epoka rozbiorów, trwała Pierwsza Wojna Światowa, świtała nadzieją niepodległości. Dlatego harcerstwo wchłonęło idee i kadry takich organizacji jak „Sokół”, „Zarzewie”, POW i „Strzelec”, a do tego rozwijało się w klimacie polskiego katolicyzmu splątanego ściśle z ideami patriotyzmu i pracy u podstaw. Powstał skauting bardzo skautowy, ale jednak inny, z krzyżem harcerskim, rogatywką na głowie, z lilijką na rogatywce. Lilijka to był międzynarodowy symbol igły busoli, kierunku, którego nie wolno gubić. A litery na polskiej lilijce O - N - C były inicjałami hasła filomatów - Ojczyzna, Nauka, Cnota. Hasło Baden-Powella „Bądź gotowy - be prepared” przetłumaczono na biblijne „Czuwaj”.

Ta organizacja, która uformowała się ostatecznie w rodzącej się II Rzeczpospolitej, potem przez dziesięciolecia była dla kraju szkołą ludzi z charakterem, dzielnych i wiernych.

Ja sam byłem w „wieku harcerskiej inicjacji” w złym stalinowskim czasie, kiedy dokonywało się celowe niszczenie idei i kadry. Nowe masowe harcerstwo kontrolowane było przez UB i Partię, kierowane przez wytypowanych do roboty z dziećmi zetempowców i zetempówki. Tam wiązało się dzieciakom czerwone chusty. Bez lilijki - symbolu czystości, bez krzyża harcerskiego, symbolu dzielno-

## ROGATYWKA Z LILIJKĄ

**Dzień Myśli Braterskiej obchodzony 22 lutego to ważna dla mnie data. To harcerski dzień wspólnoty i refleksji nad wspólnotą.**

ści i wiary. Z organizacją sowieckich pionierów jako wzorem. Z Pietią Morozowem jako wzorem osobowym - zamiast Zawiszy Czarnego - a Pietia na swoich rodziców doniósł i w tak stał się bohaterem.

Był potem po pozorach „odwilży politycznej” roku 1956 okres prób powrotu do dawnych odznak, stopni, zasad. Rozwalono to wnet pod pilnym partyjnym nadzorem. Ale - krótkie „złapanie oddechu” dało nam przynajmniej tyle, że wiemy, co nam zabrano. I wiemy jak brak tego dzisiaj. Święty Jan Paweł II przypomniał w przemówieniu w Skoczowie, że „nie minęły czasy wielkiej próby sumienia”. A przecież model harcerskiego wychowania to było budowanie sumienia na najlepszym fundamencie, na takim, który spajał wiarę z dzielnością, braterstwo z nakazem służby, sztukę - wspólnotowego bycia ze szkołą posłuszeństwa, uczył radości i optymizmu.

Zaczynam kolejny rok współpracy z „Tanwią” przypomnieniem się 22 lutego Dniem Myśli Braterskiej. Jeszcze przed Pierwszą Wojną Światową wymyśliły ten dzień dziewczyny z amerykańskiego skautingu, od nich, w latach dwudziestych, przejęły ideę polskie harcerki, potem cały Związek Harcerstwa Polskiego.

Dzisiaj polskie harcerstwo zostało podzielone, zepchnięte na margines, ośmieszane. Młodzież wie, że to „obciach” - być harcerką, być harcerzem. I nic na to nie pomaga fakt, że harcerzami byli ostatnio przynajmniej trzej Prezydenci Rzeczpospolitej - z urzędującym aktualnie.

Ci, co byli niechętni polskości, lękający się polskiego czynu i polskiej myśli, dokonywali degradacji harcerstwa metodą zbrodniczych represji.

Ich następcy dalej działają

metodą małych kroków, sączących się zniesławień, przemilczenia i lekceważenia. To, co zostało z harcerstwa, pokazywane jest jeszcze w mediach przy takich okazjach jak papieskie pielgrzymki, Dni Młodzieży, czy akcje „światelka beblejemskiego”. Jak niedogaszone iskry zarzewia tlą się jeszcze setki znacznych inicjatyw rozsiane po całej Polsce. Dawnej siły nie ma.

Potrzeba nam tej siły. Wszędzie, w gospodarce, na uczelniach i w szkołach, w wojsku, wśród elit kultury, w mediach, w polityce. Nie mieszam się do polityki, tym co wygrali wybory i tym, co są w opozycji życzę bardzo dobrze, niech uda się im to, co zamierzają dobrego, niech cofną się przed tym, co niemądre i niegodne. Nie mieszam się, ale jak wielu widzę, że jakość ekip po obydwu stronach mogłaby być lepsza. Więcej kompetencji, skromności, łagodności, poczucia humoru, wdzięku - oj, przydałoby się. Pracowitości więcej i bezinteresowności. I nie sposób odpędzić myśl - że brak tych, których mogło wychować harcerstwo. Nie ma ich. Brak harcerskiego ducha służby.

Myślę sobie - a w Biłgoraju? Była podobno „próbna drużyna starszoharcerska” przy Zespole Szkół. Jesteście tam jeszcze? Jeśli tak, посыłam Wam serdeczne „Czuwaj!” z okazji Dnia Myśli Braterskiej. Pisałem do czterech ośrodków harcerskich w Lublinie, na razie odezwał się tylko ktoś z ZHP. A przecież sprawa pilna, sprawa ważna!

Ostatni czas abyśmy - w harcerską ideę wierzący - spróbowali wykonać testament druha „Orszy”. Stanisław Broniewski, ostatni komendant Szarych Szeregów zmarł 30 stycznia 2000 roku. Do końca zabiegał o przywrócenie jedności ruchu harcerskiego, o miejsce dla



niego w systemie wychowania młodych pokoleń. Może jeszcze Ci, którzy nie stracili wiary i optymizmu skrzykną się i spróbują odnowić harcerstwo? - Jeszcze są wśród nas ludzie, którzy żyją tradycją harcerską. Są tacy w wielu redakcjach, organizacjach pozarządowych, ruchach katolickich. Jest sieć, ale porwana, jest wspólnota, ale słabnąca. Uwierzmy, że da się radę jeszcze raz powiązać supły, obudzić ducha.

Bo jest pora.

Czas jest sposobny, bo reforma szkolnictwa jest przemeblowaniem, wstrząsem, dla wielu nadzieją, dla innych zagrożeniem. Wzywam wszystkich, do których myśl braterska dotrze, aby połączyć w jedną strukturę organizacje harcerskie. Ja wiem, że narosły nieufności, były krzywdy, jest teraz strach przed utratą pozycji, czasem etatów. Mimo to trzeba na nowo otworzyć drzwi szkolne harcerzom. Niech zuchy działają w podstawówkach, wyżej harcerki i harcerze. Krzyczeć trzeba, że to czas na to. Upominam się o wyobraźnię społeczną, o to, aby uwierzyć, że jeszcze ma siłę przyciągania przygoda, działanie, wspólnota, urok biwaków. Jeszcze można wyprowadzić młodych z przestrzeni pomiędzy ekranami i głośnikami. Jeszcze można ich skłonić do wypuszczenia z rąk smartfonów i tabletów.

Może nauczą się wytrzymywać bez szlagierów, esemesów i njusów w mediach, może usłyszą głosy ptaków, szum potoków, mowę wichrów w koronach drzew. Może uwierzą, że poza wizgiem i migotem imprez jest jeszcze cisza pod żaglami na jeziorze, jest telegraf deszczu na płótnie namiotu, jest ciemność wokół ogniska, za plecami tych, co się w gawędę zasłuchali.

Do nauczycieli trzeba dotrzeć z przesłaniem, że harcerze to bardziej obowiązkowi i posłuszni uczniowie, że ich obecność eliminować będzie ze szkół przemoc i narkotyki. Do lekarzy niech przemówi fakt, że rozwój harcerstwa to mniej dzieci z nadwagą, mniej młodych z depresją i uzależnieniami. Ludziom w mundurach wytłumaczmy, że harcerstwo da ludzi sprawnych, wytrzymałych,

zaradnych i lojalnych młodych tak potrzebnych w sytuacjach wszelkich, nie tylko militarnych zagrożeń. Samorządowcy może zrozumieją, że harcerstwo jest szkołą wolontariatu i patriotyzmu, że wszelkie inicjatywy dla dobra społeczności lokalnych będą mogły liczyć na pomoc harcerki i harcerzy. Leśnikom i ekologom przypomnieć warto, że troska o przyrodę zawarta jest w Przyrzeczeniu Harcerskim, a prawdziwe obozy harcerskie zawsze prześcigały się w ekologicznym biwakowaniu i sprzątały po sobie do ostatniego papierka po cukierku. Biskupów prosić będziemy o więcej świetnych harcerskich kapelanów - ludzie Kościoła wiedzą przecież, ile warte harcerskie wychowanie w trzeźwości i wstrzeźliwości, harcerskie ideały rycerskości i opiekuńczości. Niech ci wszyscy wiedzą, niech politycy wiedzą też, że - harcerstwo nie podniesie się bez ich pomocy. Teraz jest pora!

Jak dopracować się zjednoczenia? Nie ludźmy się, nie da się tego zrobić na raz - dwa. Trzeba zaplanować trwającą parę lat serię zlotów i jamboree - spotkań i wspólnych działań na wielu poziomach. Zasady skutecznego dialogu są trzy budować wspólny język rozmowy, mieć gwarancję, że żadne spotkanie nie jest ostatnie, nie obciążać żadnej ze stron winą za chwilowe porażki.

Proszę, jeśli przeczytacie i pomyślicie - mnie to nie dotyczy, pomyślcie zaraz - ale kogo mogło by to zainteresować? I dajcie, niech czyta. ■



Będzie...

### Żywy skansen w Bukowej

Gmina Biłgoraj zamierza wybudować skansen. W planach jest utworzenie w Bukowej miejsca z historycznym klimatem. Zagroda Bukowska ma być świadectwem życia naszych przodków, ale także będzie otwarta na nowe inicjatywy.

Skansen powstanie na terenie o powierzchni około 2 hektarów, obecnie już znajdują się tam stare budynki z lat 20-tych ubiegłego stulecia. W zabudowaniach jest też tradycyjne wyposażenie, które może być użyte jako ekspozyty obrazujące życie naszych przodków. Koncepcja Zagrody Bukowskiej nie opiera się jedynie na idei skansenu, czy muzeum, przede wszystkim ma to być obiekt do zwiedzania. Ponadto gmina chce umożliwić mieszkańcom korzystanie z obiektów np. przy organizacji "Bukowskich Jagodzianek", czy różnym stowarzyszeniom, grupom nieformalnym do realizowania tam swoich przedsięwzięć.

Było...

### Konkurs fryzjerski dla uczniów

W Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju odbyła się druga edycja Szkolnego Konkursu Fryzjerskiego. Motywem przewodnim tegorocznej imprezy były "ANIOLY I DEMONY".

Uczennice technikum usług fryzjerskich zaprezentowały swoje umiejętności na modelkach tworzyły fantazyjne fryzury oraz stylizację zgodną z tematyką. Konkurs miał sprawdzić umiejętności, wyobraźnię oraz talent naszych młodych adeptów fryzjerstwa. Celem imprezy było również wyłonienie najlepszych, którzy swoje prace zaprezentują na Międzyszkolny Konkurs Fryzjerski "Najlepszy uczeń w zawodzie fryzjer" w Kraśnymstawie. Jury, w którym zasiadali wicedyrektorzy J. Gara i D. Wszolak, nauczyciele przedmiotów fryzjerskich oraz wychowawcy klas fryzjerskich, było pod wrażeniem pracy uczestników konkursu. Poziom okazał się bardzo wysoki i trudno było wyłonić najlepsze prace. Biorąc pod uwagę pomysł - charakterystyka postaci/ fryzura, makijaż i strój/, stopień trudności fryzury, staranność wykonania komisja wyłoniła trzy zwycięskie fryzury uczennic klasy trzeciej : I miejsce - Aleksandra Wierzbowska, II miejsce - Patrycja Zarzycka, III miejsce - Anna Kordjak oraz wyróżnienia dla prac uczennic: Patrycji Szczygielskiej kl. II, Eweliny Okoń kl. III, Eweliny Maksim kl. II.

**Ernest Bryll**

poeta, pisarz,  
autor tekstów  
piosenek,  
dziennikarz,  
tłumacz i kry-  
tyk filmowy,  
także dyploma-  
ta. Autor

licznych tomików poezji, sztuk  
scenicznych, oratoriów, musicali  
i programów telewizyjnych. Tłumacz  
z języka irlandzkiego, czeskiego,  
jidish.

**Wielu już umie chodzić po jeziorze...**

Wielu już umie chodzić po jeziorze starym  
I nie ma tajemnicy dla nich Genezaret  
Żadnej głębi niestety  
A więc piruety  
Wyczyniają  
I opadają  
I skaczą w niebo potrójnym łamańcem

Jezioro stwardniało. Więc powszechne tańce  
Nie zostawią na fali najmniejszego znaku  
Jest plastikowo. Tak w sam raz dla ludu

A ludzie nieszczęśliwi. Ciągłe pragną cudu  
Chcą iść po nieznannej głębini  
Wierzyć  
Tonąć  
I krzyżeć  
Jako Piotr że ginie

Jeśli nie ma głębiny  
Każdy jest nijaki  
A chciałby być inny

Swoim imieniem nazwany  
Kiedy mu rękę podano  
Więc czekają na znaki

**Od siedmiu dni przepycham się...**

Od siedmiu dni przepycham się z chorobą  
Ona pod serce Ja ją pod gardło;  
-Nie wypowiesz jeszcze tego słowa  
Choć chcesz je powiedzieć bardzo

Przez tę bójkę pod zebrami płuc  
Coś bardzo fałszywie dudni  
Jakby jakiś organista buc  
W miechy bez sensu dudlił

Od siedmiu dni... Ni nie odgadnę  
Co chcą moce nieodgadnione  
Gdy trącają mnie przez prześcieradła  
Do ostatniej nitki spoconej

**Ciągle pamiętam śpiew kosy...**

Ciągle pamiętam śpiew kosy. A przecież  
Mało kto kosa trawy podcina na świecie  
Tu gdzie zasadziłem, sam kosiarką ciągnę  
Goląc w ogródku trawnik mój. Aj ciągle  
We śnie gra kosa wyklepana srebrnie  
Kro dziś zna taki zaśpiew?

A jednak za łęgiem  
Mojego snu, zakosem, najwcześniejszym ranem  
Słychać: Już kładą trawy z kostrzewa splatane  
Są coraz bliżej. Wejdą na polanę  
Miejskiego ogródeczka.

Tam co kosić nie ma  
Nie ma się jak rozmachnąć.  
Wąsko. Ale ziemia  
Dla snów jeszcze niezgorsza. Bo to starorzecze  
Gdzie obok betonu bardzo dziwne rzeczy  
Dzieją się  
Nie?  
Tak to słyszę i  
Śpiew kosy  
Chociaż słychać ciszę.

**Przy kominku ojczystym**

Przy kominku ojczystym, no może przy kuchni  
Palimy sobie niepotrzebne na nic  
Stare wspomnienia. Niestety cuchnie  
Bo nie palimy, tylko upychamy  
Sprawa za sprawą. Palimy jak śmieci  
Wszystko co nasze. Niech nic nie wyleci  
Zdomowej kuchni bajki. Nie wiadomo gdzie

Ach bajka, przy kominku lepsza jest niż te  
Darcie papierów jakbyś swoje, życie  
Oskubywał jak skrzydła ptaka znajomego  
Ale już nieważnego, dawno ubitego  
Cuchnie to stare pierze. Chyba je spalicie?

Tylko kominem pójdzie straszny smród  
Więc może lepiej te piórka tęczowe  
Upchnąć do poszewki  
Niechaj młode głowy  
Mają niepewne poduszki  
dla snów



# "Śluby panięskie" A. Fredry Fundacji Kresy 2000 w reżyserii Stefana Szmidta i Alicji Jachiewicz na scenie BCK





# NOWE OBLICZE BCK

- innowacyjny obiekt w centrum miasta
- nowoczesne kino
- profesjonalna scena teatralna
- kameralna scena koncertowa
- galeria wystawiennicza
- sala do wideokonferencji
- obiekt dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych

## Oferujemy:

- wynajem sali widowiskowej z zapleczem i sprzętem scenicznym
- wynajem sal konferencyjnych i szkoleniowych
- wynajem sprzętu nagłośnieniowego i oświetleniowego
- rozwieszanie plakatów na słupach ogłoszeniowych
- zamieszczanie reklam w telegazecie oraz przed emisją programów BTK
- obsługę techniczną imprez
- możliwość wyświetlania kampanii reklamowych i informacyjnych przed projekcją filmu w kinie

